Nr. 62. Kraków, Wtorek 17 Marca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We **Lwowie** przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1890 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Po upadku Gosslera.

Wieści, że Gossler z ministerstwa ustąpi, że się poda do dymisyi, że stanowisko jego zachwiane, powtarzały się mniej-więcej od roku, milkły, aby wkrótce odezwać się z tem większą siłą — a wreszcie sprawdziły się i stały się faktem. Co było podstawą tych wieści i jak powoli, lecz stanowczo tracił Gossler grunt pod nogami, przypomniał nam w poprzednim numerze naszego pisma nasz korespondent berliński. Ze wszystkich objawów, które już od dawnego czasu przepowiadały upadek Gosslera, pokazuje się wyraźnie, że Gossler nie był na szersze rozmiary mężem samodzielnego zdania i własnej inicyatywy. Był on biegłym i sprężystym urzędnikiem, wykonawcą woli teraz cesarza, a przedtem Bismarka. Aby dogodzić jego nienawiści do Polaków i zaciekłości germanizacyjnej, nie wahał się wbrew prawidłom pedagogiki i prostej uczciwości wyrzucić ze szkół w Poznańskiem resztek języka polskiego nawet z nauki religii, wysełać nauczycieli polskich do prowincyi niemieckich, Niemców zaś sprowadzać do ludowych szkół w Poznańskiem na urągowisko z wymagań prostego rozumu.

Żadne też stronnictwo niemieckie nie wyraziło żalu po Gosslerze, chociaż zdania ich o powodach ustąpienia — i widoki na przyszłość są bardzo różne. Najciekawszem może jest zdanie dziennika *Boersen-Courier*, który przyczynę ustąpienia Gosslera upatruje w jego stanowisku względem Polaków. W dzienniku tym czytamy między innemi:

„Kiedy były minister oświecenia pruskiej Izbie poselskiej przedłożył projekt szkolny, dołożyło stronnictwo środkowe wszelkich starań, ażeby go usunąć. Do tego samego dążyło też nadmiernie rządowe zachowanie się Koła polskiego w sprawach wojskowych i marynarskich. — Polacy byli przeciwnymi p. Gosslerowi nie tyle dla wniesienia projektu szkolnego, ile dla tego, że uporczywie obstawał przy Bismarkowskich ustawach antipolskich. — Jako stała mniejszość nie przebierało Koło polskie w środkach celem usunięcia p. Gosslera. Nie projekt o funduszach obrocznych — jak sądzi *National Ztg* — przyczynił się do upadku Gosslera, ale stronnictwo środkowe i Koło polskie.

„. . . . Polacy spodziewają się usunięcia pewnych ustaw, które im się dają we znaki, jako ustawy wyjątkowe. — Między innemi spodziewają się oni zmodyfikowania ustawy kolonizacyjnej. Nie żądają wprawdzie zniesienia funduszu 100 milionowego (?), gdyż nie mają powodu być z funduszu tego niezadowolonymi (?) — ale chcą ustawie kolonizacyjnej odjąć specyficznie antipolskie ostrze. Fundusz 100 milionowy ma pozostać na to, ażeby przeprowadzić parcelacyę polskiej wielkiej własności w Prusach Zachodnich i Wielkiem księstwie Poznańskiem. Tymczasem nie ma na parcelacyę iść wyłącznie własność polska, a oprócz tego nie mają zasadniczo wykluczeni polscy osadnicy. Tem samem zostałaby znowu część polityki Bismarkowskiej usuniętą“.

Katolicka *Köln. Volksztg.* pisze między innemi jak następuje:

„Ustąpienie ministra oświecenia spowodowane zostało prawdopodobnie upadkiem noweli szkolnej. Jakkolwiek się rzeczy mają, w każdym razie nie mają katolicy w Prusach powodu po p. Gosslerze zapłakać. Podczas całych jego rządów wiał dla kościoła katolickiego ruch nieprzychylny i ściśle biurokratyczny. Wspominano o tem często i jak ze stosunkami obeznani wiedzą, z zupełną słusznością, że nawet za ministerstwa Falka katoliccy radcy więcej mieli wpływu, niż za czasów Gosslera. Ministerstwo Gosslera, pisze dalej wspomniana gazeta, nie było zupełnie odpowiedniem do całej wewnętrzno-politycznej sytuacyi, jaka się od czasu ustąpienia księcia Bismarka wytworzyła. Spełnienie wielkich zadań teraźniejszości, w szczególności na polu socyalno-politycznem, jest dla kościoła katolickiego tak wielkiej wagi, że nie wypada na każdym kroku rozwoju jego tamować.“

Frankf. Ztg., która miewa wiadomości z otoczenia ministra Miquela, przedstawia upadek Gosslera, jako dzieło tegoż Miquela. Według jej wyjaśnień, Miquel utrzymywał zawsze dobre stosunki ze stronnictwem środkowem. Nowa ustawa o użyciu funduszu obrocznego była dziełem nie Gosslera, lecz Miquela. Kiedy Gossler mimo to, że ta ustawa była tak różną od dawnego projektu, przecież podjął się jej bronić, był zgubionym tak w oczach połączonych stronnictw kartelowych, jak w stronnictwie wolnomyślnem, a nie uzyskał bynajmniej uznania i uszanowania w stronnictwie środkowem i u Polaków.

Według wskazówek, rozsianych w innych dziennikach, rzecz miała się cokolwiek inaczej, a dla Gosslera mniej pochlebnie. Oto nowa ustawa została na wniosek Miquela uchwalona w ministerstwie. Gossler miał jej bronić, ale porozumiał się cichaczem z konserwatystami i zgodził się na zupełne jej przerobienie w komisyi. Tak niezwykle nielojalne postąpienie podkopało do reszty stanowisko Gosslera.

Cokolwiekbądź było najbliższą przyczyną ustąpienia Gosslera, sam fakt jego ustąpienia można uważać za nową wskazówkę, że „bieg nawy państwa“ jest inny, ale czy będzie pomyślniejszy, z postulatami politycznej uczciwości i sprawiedliwości więcej zgodny i dla Polaków dogodniejszy, to przyszłość okaże. Po następcy Gosslera w ministerstwie, po hr. Zedlitzu nie wiele można się spodziewać, bo jako naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego był pod każdym względem wrogiem narodu polskiego i kościoła katolickiego.

Po następcy hr. Zedlitza w naczelnej prezydenturze W. Ks. Poznańskiego, po br. Wilamowitzu przeciwnie może wolno spodziewać się więcej względności dla żywiołu polskiego i dla kościoła katolickiego. Przypuszczenie to opiera się najpierw na tem, że br. Wilamowitz nie jest skrępowany żadnemi urzędowemi uprzedzeniami, a zna potrzeby kraju i jego mieszkańców dobrze, bo jest rodem z Poznańskiego i tu posiada wielkie dobra, — a więcej na tem, że — jak *Berl. Pol. Nachrichten* twierdzą, przewodnictwo w komisyi kolonizacyjnej na własne jego życzenie nie zostało mu powierzonem. Według wspomnianego dziennika ta ważna okoliczność jest w związku z zamiarem przeobrażenia tej komisyi. Rozprawy nad tem i porozumiewania się pomiędzy interesowanemi ministerstwami odbywają się już od jakiegoś czasu, ale dotychczas nie zostały zakończone. Zwolnienie naczelnego prezesa od przewodniczenia tej komisyi jest dla niego wielce pożądanem, bo ułatwia mu stosunek do Polaków.

Br. Wilamowitz był dotąd przewodniczącym wydziału prowincyonalnego W. ks. Poznańskiego, mianowanym na 6 lat. Skutkiem nominacyi na naczelnego prezesa przewodniczenie w wydziale przechodzi na hr. Franciszka Kwileckiego, który również na 6 lat zastępcą przewodniczącego był mianowany

Równocześnie ze zmianą w ministerstwie oświaty nastąpiła zmiana w podsekretarstwie tegoż ministerstwa. Na podsekretarza bowiem został powołany dotychczasowy prezes rejencyi gdańskiej, p. Holwede, który do grudnia roku przeszłego był dyrygentem pierwszego wydziału rejencyi poznańskiej, według *Kur. Poz.* był sumiennym i sprawiedliwym urzędnikiem, a znając kraj i jego mieszkańców, sprawy ich traktować będzie i na nowem stanowisku z równą sumiennością i sprawiedliwością.

Ludwik Windthorst.

Ludwik Windthorst umarł. Wdzięczne wspomnienie o nim należy się zapisać także dziennikom polskim po za obrębem zaboru pruskiego, bo w Niemczech nowożytnych, wysilających się na zgniecenie do szczętu żywiołu polskiego, był wytrwałym Polaków przyjacielem, chociaż się przez to narażał na przykre przymówki z ust wszechpotężnego niegdyś ks. Bismarka.

Smierć Ludwika Windthorsta dotknęła bardzo głęboko poważne i poważane stronnictwo środkowe, czyli katolickie, w parlamencie niemieckim i w Izbie poselskiej sejmu pruskiego, wyrządziła mu szkodę niepowetowaną, sprawiła szczerą boleść w Kole polskiem i w świecie katolickim, odbiła się żywem współczuciem w sercach polskich — a w ugrupowaniu stronnictw w Niemczech gotowa wywołać zamięszanie i zmianę.

Chociażby się nie ze wszystkiem było zwolennikiem przekonań i dążeń nieboszczyka, mimo to dla szczerości tych jego przekonań, dla prawości jego charakteru, dla jego wiedzy i szerokiego obejmowania spraw omawianych, dla niezachwianej wytrwałości przy zasadzie wyznawanej, zasługiwał na szczególne uznanie i poważanie u przeciwników.

Ze skromniutkiego pracownika hannowerskiego, pochodzącego z katolickiej włościańskiej rodziny, bez wysługiwania się możnym i bez ich protekcyi, dobił się poważnego stanowiska w dawnem królestwie hannowerskiem, a gdy to runęło pod ciosami pruskiemi w r. 1866 i chociaż nie piastował żadnego urzędu, a był szyderczo piętnowany mianem zwolennika upadłej dynastyi hannowerskiej Welfów, dla której życzliwości jawnej nigdy się nie wyparł, mimo to w ostatnich dwu dziesiątkach lat wybił się na stanowisko męża stanu o znaczeniu europejskiem, a w dziejach niemieckich zapisał sobie wielką kartę wspomnień, bardzo pocześtnych. Jakakolwiek ważniejsza sprawa dla nowożytnych Niemiec w latach z górą dwudziestu była rozstrzyganą, na każdą przemożny wpływ on wywierał; imię jego obok imienia ks. Bismarka, któremu był wszędzie wytrwałym przeciwnikiem i któremu pod niejednym względem zupełnie dorósł, przejdzie do potomności — a nie można ręczyć za to, czy potomność nie przyzna jemu więcej głębokiego znawstwa, wolnego od uprzedzeń i zawziętości, więcej warunków prawdziwego męża stanu, niż twórcy nowych Niemiec, ks. Bismarkowi. Ten przeżył Windthorsta w życiu, ale Windthorst przeżył Bismarka — o ile dzisiaj sądzić można — w wywieraniu rzeczywistego wpływu na wewnętrzne losy niemieckie.

Ludwik Windthorst urodził się d. 17 stycznia r. 1812 z rodziców włościańskich pod Osnabrückiem; pierwotnie przeznaczony był do stanu duchownego, ale później zmienił kierunek i oddał się nauce prawa. Piastował różne prawnicze urzędy w królestwie hannowerskiem, a od roku 1849 wstąpił na drogę polityczną, w r. 1851 był prezydentem Izby poselskiej, a w jesieni tego roku został ministrem sprawiedliwości. Już w tym okresie swej czynności publicznej występował konsekwentnie w interesie kościoła katolickiego, i przeprowadził utworzenie biskupstwa w Osnabrücku. Po krótkiej przerwie w służbie publicznej powrócił znowu w r. 1862 do urzędowania jako minister sprawiedliwości, był gorliwym orędownikiem przyjaźni politycznej z Austryą i pozostał wiernym temu kierunkowi i po r. 1866, kiedy ojczyzna jego hannowerska utraciła samoistny byt polityczny i została wcieloną do Prus.

Po tej katastrofie, złożywszy wszystkie godności urzędowe, oddał się z wszelką wytrwałością obronie praw zdetronizowanego króla Jerzego, prowadził układy z Bismarkiem, ale nie występował nigdy przeciw wytworzeniu się nowego stanu rzeczy w Niemczech. W parlamencie, reprezentującym skonfederowane Niemcy północne, był posłem z okręgu Meppen, przez przyjaciół nazywany dlatego „perłą z Meppen,“ ale dopiero w parlamencie całej Rzeszy niemieckiej po r. 1870 stał się przewodnikiem poważnego katolickiego stronnictwa; ścisła i karna organizacya tego stronnictwa była głównie jego dziełem i dowodem niepospolitej jego zdolności organizatorskiej i politycznej. Podczas soboru watykańskiego pierwotnie był przeciwnikiem dogmatu nieomylności, ale pogodziwszy się wkrótce z faktem, stał się najżarliwszym i najzręczniejszym obrońcą kościoła katolickiego i papieża, niestrudzonym wrogiem pruskich ustaw majowych i doprowadził w końcu do tego, że te ustawy zostały znacznie zmienione i stanął pokój między papieżem a Prusami.

Kiedy ustała „walka kulturna,“ zdawało się, że stronnictwo się rozpadnie. Zanosiło się na to w r. 1887, kiedy na porządku dziennym obrad w parlamencie było wymaganie rządu co do uchwalenia septennatu wojskowego i znacznych kredytów wojskowych pod przesadnie przez Bismarka przedstawioną grozą bliskiej wojny. Papież sam zalecił wówczas Windthorstowi, aby zaniechał opozycyi, a rząd poparł. Jednak Windthorst miał odwagę sprzeciwić się w tej sprawie nawet papieżowi a mimo to stronnictwo utrzymał.

Niewzruszonem i ustawicznie powtarzającem się żądaniem jego w każdym okresie parlamentarnym było przywrócenie kościołowi przewagi nad szkołami; w tym celu stawiał ciągle wnioski i niestrudzenie organizował i zwoływał wiece katolickie. Broniąc praw kościoła i walcząc o wpływ jego na szkoły, oświadczał się zawsze z wszelką stanowczością przeciw wszelkim wyjątkowym ustawom, czy one były wymierzone przeciw kościołowi katolickiemu, czy przeciw narodowi polskiemu czy przeciw socyalistom i skutkiem tego zdobywał uznanie i uszanowanie nawet u przeciwników politycznych, u Polaków zaś, jako wytrwały w życzliwości przyjaciel, posiadał szczególną wdzięczność.

Czy po jego śmierci stronnictwo środkowe potrafi się utrzymać i wywierać dalej wpływ stanowczy na sprawy niemieckie, to wielce wątpliwa, to stronnictwo bowiem składa się z żywiołów dość różnorodnych, są tam żywioły konserwatywne, ale są również stanowczo demokratyczne i ludowe, a wiązała je tylko jedna wspólna myśl katolicyzmu i zręczna ręka Windthorsta.

Smierć Windthorsta.

Śmierć sędziwego Windthorsta zrobiła naturalnie w całych Niemczech głębokie i bolesne wrażenie. Prezydent parlamentu niemieckiego Levetzow uczcił jego pamięć, otwierając posiedzenie następującemi słowy: „Wszyscy jesteśmy pod

Od maja do sierpnia.

Kartki z pamiętnika nauczyciela.

Przepisała

Marya Waligórska.

. . . .

. . . .

. . . .

12 maja.

Co się ze mną dzieje?... Straciłem spokój i równowagę umysłu, które mi wiernie dotąd towarzyszyły, to jest do trzydziestego roku życia. Myślałem, że już ominąłem szczęśliwie Charybdę miłości i Scyllę namiętności i że z niezamąconym spokojem żeglować będę do końca życia po uczuć oceanie. — Tak byłem tego pewny, „że trwoga o to nie zdjęła mię żadna“. Nie znaczy to, bym miał wstręt do ożenienia się, owszem, jestem wyznawcą dozgonnych węzłów i wyłączności małżeńskiej, nigdy też nie ślubowałem sobie celibatu, ale pragnąłem, by w danym razie w wyborze żony nie powodowało mną zaślepienie namiętności i wyobraźni, które ludzie miłością nazwali, ale rozsądna ocena zalet serca i umysłu tej, którą nazwę mą towarzyszką na życie całe.

A czy zdołałbym dziś z zimną rozwagą analizować wady i zalety ślicznej nieznajomej, którą wczoraj spotkałem?... Jakież bo wady może mieć takie młodiutkie dziewczątko, której uśmiech i spojrzenie składa się tylko z dwóch pierwiastków: dobroci i niewinności.

Trochę to za późno i za nagle być zakochanym pierwszy raz w życiu w trzydziestym roku i po pierwszem spotkaniu, które trwało nie dłużej nad dziesięć minut. Ale my, synowie chłopów, którzy o własnych siłach zdobywamy naukę i własną pracą zapewnić sobie musimy chleb codzienny, my nie mamy wiosny życia. Praca i troska o ten chleb, którego brak nie pozwoliłby nam dojść do zakreślonego celu, robi z nas pozornych materyalistów. Nie istnieją dla nas rozrywki młodzieńczego wieku, nie poddajemy się wrażeniom pięknych oczu i uśmiechów wabiących rozkosznie. Wiemy, że co grozi rozmarzeniem, rozleniwieniem, zgubą jest dla naszej przyszłości. Słabsi ulegają i łamią życie na tych tak powabnych i tak niebezpiecznych pokusach. Silniejsi — zwyciężają na razie — czy po to tylko, by w trzydziestym roku życia zamiast przygotować wykład zajmujący i mający naukową wartość, zamiast poprawiać zadania szkolne, mieć nieustannie przed oczami czerwoną parasolkę, rzucającą płomienisty refleks na różowo białą twarzyczkę? Coby powiedziała na to matuś moja, poczciwa, stara Kornsina gdyby wiedziała, co pochłania całkowicie od dwóch dni myśl jej syna, *ucznego profesora?*..

Daremnie powtarzam sobie, że dzieli nas zbyt wielka różnica wieku, że jestem niezgrabny, nieobyty, wskutek czego nie potrafię się nigdy podobać młodej, eleganckiej panience, że jestem synem chłopa, a ona Bóg wie do jakiej należy sfery i jakich jest przekonań pod względem nazwiska i urodzenia.

Wszystko to groch o ścianę: *spiritus flat ubi vult* — skutkiem czego trzydziestoletni profesor gimnazyalny marzy o nieznajomej, której pomógł zbierać rozsypane kwiatki, jak żak z piątej klasy o pensyonarce, gdy jej podniósł upuszczoną książkę.

...Biedni my, niby pająki społeczeństwa. Podczas gdy barwne motyle bujają w słońcu, a spoczywają na kwiatach, my przędziemy szarą tkankę bytu i nic nie wiemy o świetle i barwach. Czasem na pajęczynie zabłyśnie promień słońca, biedny pracownik oczarowany śni, że promień ten zawsze przyświecać mu będzie, że ozłoci szarą tkankę jego istnienia... Próżne złudzenie!... Promień zniknie, zagaśnie — a pająkowi pozostanie tylko tęsknota za blaskiem i ciepłem, którego doznał na chwilę...

13 maja.

Wczoraj tak byłem rozgorączkowany, tak niespodziewane spotkanie to wstrząsnęło i wzburzyło sztuczny przybytek filisterskiego spokoju, jaki w sobie zbudowałem, że nie mogłem nawet opisać zdarzenia, którego wspomnienie panuje od trzech dni nad myślą i wyobraźnią moją

Kobiet prawie wcale nie znam. Prócz kilku żon kolegów nie widywałem dotąd pań z towarzystwa mojego, to jest odpowiedniego mojemu obecnemu położeniu. Unikałem tego starannie, bo w głębi czułem, że nie jestem tak odpornym na spojrzenia pięknych oczu, za jakiego mnie mają koledzy. Bałem się, by taka jak ja płotka, nie dała się znęcić na haczyk, zastawiony dla chwilowej rozrywki przez jedną ze zręcznych miejskich kokietek. Ostrzeżenia przyjaciół i tych kilku pań, które znam, podwajały mą obawę. Przytem i sam robiłem uwagi wcale niepochlebne dla tutejszej płci pięknej. Na rynku, plantach, w miejscach tłumnie uczęszczanych widziałem twarzyczki tchnące ożywieniem i wesołością. W wycieczkach zamiejskich spotykałem tylko rodziny uboższe, obarczone dziećmi, a gdy przypadkiem jaki uparty papa wyprowadził córeczkę na *świeże powietrze*, szła z miną skwaszoną i nieszczęśliwą, ruchy jej stawały się ociężałe i niedbałe, mimowoli więc nasuwało się posądzenie, że wesołość, szyk i wdzięk tej panienki to nie dary wrodzone, ale tylko przynęta na haczyk kokieteryi. I kto wie, czy nie pozostałbym na zawsze zrażonym do pięknej połowy naszego rodzaju, gdyby nie to spotkanie..

Szedłem przez błonia zatopiony w jakichś nieokreślonych marzeniach. Wiosna niezwyczajnie wczesna i ciepła zawitała w tym roku. Słońce grzało mnie i piło wilgoć z łąk, strumień przez błonia przepływający pienił się z głośnym szelestem, jak świeży akademik na pierwszem posiedzeniu „walnego zgromadzenia“ Nagle szum wody zagłuszyła nuta walczyka:

Dla ciebie wiecznie żyć
O ideale mój —
Przy tobie zawsze śnić,
To dla mnie szczęścia zdrój....

Równocześnie z wesołym dźwiękiem ostatnich słów posenki ukazała się na grobelce po drugiej stronie strumyka młoda panienka w dużym kapeluszu z pękiem niezabudek w ręku. Ta widocznie wesołości i wdzięku nie zostawiła w domu, gdy szła na spacer zamiejski, znać piękność natury ma dla niej większy powab niż ludzkie mrowisko Życie tryskało z jej mocno zarumienionych policzków, układała śliczny bukiecik z ledwie rozkwitłych niezabudek i młodych trawek. Chwilkę staliśmy tak naprzeciw siebie po dwóch stronach rzeczki. Naraz ona wydała lekki okrzyk (przyczyna tego okrzyku pozostanie dla mnie na zawsze niewyjaśniona, straszydłem nie jestem) i prawie równocześnie trawa w około jej stóp maleńkich zasiała się niebieskiem kwieciem.

Ślicznie ułożony bukiecik rozsypał się.

Do tej chwili nie umiem sobie wytłumaczyć jakim cudownym, czy zwykłym sposobem dostałem się drogą naturalnej komunikacyi na drugą stronę rzeczki. Mało oddawałem się ćwiczeniom gimnastycznym, wskutek tego nie odznaczam się wcale zręcznością, ani gibkością ciała, a jednak sądzę, że skoku tego, który wykonać musiałem nie powstydziłby się żaden akrobata.

Ukłon za to, jakim na drugim brzegu powitałem piękną nieznajomą, musiał być potwornie niezgrabnym. Nogi więzgły mi w lepkiej, młodej trawie i zamiast zwykłego ruchu wykonałem jakiś żakowski podskok. Naturalnie zarumieniłem się ogromnie i zacząłem bąkać wyrazy, których wątek dla mnie samego nie był jasnym. Na szczęście ona schyliła się, by zbierać kwiatki rozsypane. To przypomniało mi cel bohaterskiego skoku, który wykonałem. Rzuciłem się więc z zapałem na niezabudki i pęczkami podawałem je jej do rąk.

— Dziękuję... przepraszam... o, niech się pan nie trudzi... to nie warte takiego zachodu... — mówiła z lekkiem zakłopotaniem, dalekiem jednak od mojego idyotycznego pomięszania.

— Ach, gdzież tam... taki cudownie ułożony bukiecik!... — zawołałem z przejęciem.

Rozśmiała się.

— Entuzyasta z pana — zauważyła wesoło.

— Taka wiosna najspokojniejszego człowieka w entuzyastę zmienić musi — odparłem.

Westchnęła, może na myśl, że za chwilę porzuci tę zieleń i świeżość natury, a wróci w ciasny i duszny obręb miejski. Jakby na potwierdzenie mego domysłu ozwało się monotonne wołanie:

— Helciu, Helciu!... Helciu!...

— Ciocia woła, żegnam pana, dziękuję za pomoc — wdzięcznie kiwnęła główką i pobiegła w stronę, zkąd głos dochodził.

(C. d. n.)

wrażeniem wstrząsającej żałobnej wieści. Poseł Windthorst, który w przeszły poniedziałek jeszcze przebywał z nami, a w sobotę z właściwem sobie ożywieniem brał udział w naszych obradach, przeniósł się do wieczności dzisiaj rano w 80 roku życia. Jako członek parlamentu północno-niemieckiego, a następnie parlamentu Rzeszy niemieckiej, prawie od 25 lat zdobył sobie dr. Windthorst niezwykłą potęgą ducha, pracą i zręcznością, talentem wreszcie i wpływem osobistym — wszechświatową sławę polityka i parlamentarzysty niezwykłego znaczenia, a między nami zjednał sobie stanowisko wpływowe i wielkiej wagi. Kiedy on głos zabierał, wszyscy usiłowaliśmy chwytać jego słowa; wszędzie w parlamencie i po za parlamentem przywiązywano wielką wagę do jego opinii i słowo jego nieraz wiele ważyło na szali wypadków. W osobistych stosunkach umiał także zjednywać sobie ludzi. I mało którego z członków tego parlamentu dałby się uczuć ubytek tak silnie jaka strata tej powszechnie szanowanej Małej Ekscelencyi. Życie jego cennem było, bo było pracą i trudem aż do ostatnich chwil. Dla uczczenia jego pamięci powstańmy z miejsc. Niechaj spoczywa w pokoju!"

W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego przewodniczący Koeller poświęcił także kilka gorących i serdecznych słów pamięci Windthorsta; przyczem wyraził się, że Windthorst od roku 1867 brał czynny i wybitny udział w pracach parlamentarnych i śmierć jego wytworzyła lukę, którą parlament niemiecki długo jeszcze boleśnie uczuwać będzie.

Wszystkie dzienniki niemieckie bez różnicy barwy politycznej odzywają się o zmarłym ze współczuciem, uznaniem i szacunkiem, chwalą jego zdolności i jego charakter. *Reichsanzeiger* pisze:

Powaga i wysokie moralne znaczenie tego człowieka oraz wybitne stanowisko, jakie od wielu lat zajmował w parlamencie i w Izbie poselskiej, jako przywódca stronnictwa centrum, usprawiedliwiają tę wielką boleść, jaką wieść o jego chorobie sprawiła na dworze i we wszystkich stronnictwach, i zapewniają mu pełne szacunku wspomnienie u wszystkich i wszędzie, dokąd przeniknie wieść o jego śmierci. Jego przenikliwy umysł, jego wszechstronna wiedza, jego energia i dar polemiczny zapewniły mu nie tylko stanowisko pierwszego mowcy parlamentu, lecz i jednego z najwybitniejszych mężów stanu.

Podobnie brzmią sądy innych dzienników o zdolnościach i charakterze Windthorsta.

Berliner Tageblatt wychwala prócz tego swobodę jego umysłu i wyrozumiałość dla odmiennych przekonań. *Kreuz-Ztg.* zaś podnosi przedewszystkiem dążności Windthorsta do zapewnienia katolikom w Niemczech znośnego i sprawiedliwego stanowiska.

O politycznych następstwach jego śmierci zdania dzienników są podzielone. Znaczącem jest, że szczególnie dzienniki, zostające w bliskich stosunkach z rządem, gorąco opłakują śmierć Windthorsta. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że Windthorst zeszedł z tego świata właśnie w chwili, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa można było oczekiwać od niego ważnych usług dla kraju".

Post zwraca uwagę na znaczenie Windthorsta i partyi centrum w sprawie udzielenia kredytów na armię i flotę. Zaś *National Ztg.*, jakkolwiek oddaje słuszność potędze umysłowej i moralnej zmarłego, spodziewa się jednakże po jego śmierci uzdrowienia niemieckich stosunków stronniczych, ponieważ zdaniem tego dziennika śmierć Windthorsta pociągnie za sobą niewątpliwie rozbicie stronnictwa centrum, jako składającego się z różnorodnych żywiołów politycznych, które jedynie talent Windthorsta w imię interesów katolicyzmu w Niemczech umiał utrzymać w karbach i w jednolitej całości".

Bardzo gorące wspomnienie poświęca także zmarłemu *Freisinnige Ztg.* Richter pisze w swym organie:

„Parlament i Sejm tracą w nim najwybitniejszego ze swych członków, ojczyzna — najlepszego obywatela. Windthorst był nie tylko światowej chwały politykiem, jak się wyraził Levetzow, ale był zarazem jedną z najpopularniejszych naszych postaci. I to szczególnie godnem jest zaznaczenia, że Windthorst nie pożądał nigdy nic dla własnej korzyści. Żył zawsze skromnie, nie posiadał majątku, i odrzucał wszelkie dotacye, jakie mu ofiarowali jego wielbiciele i zwolennicy. Był on przedewszystkiem mężem prawa i sprawiedliwości, obrońcą praw ludu, stróżem konstytucyi. Dopóki żył i słowo jego ważyło na szali, mogliśmy być pewni, że nie dopuści do żadnego uszczuplenia praw parlamentu. Żadna zmiana ministra nie dorównywa znaczeniem śmierci tej „małej ekcelencyi"; i żadne stronnictwo nie może tyle stracić na śmierci któregokolwiek ze swych filarów, ile traci obecnie katolickie centrum".

W kuryi rzymskiej śmierć Windthorsta sprawiła niezmiernie bolesne wrażenie. Otrzymawszy żałobną wieść, papież zawołał: „Kościół traci w nim rozumnego dzielnego obrońcę". *Moniteur de Rome* pisze: „Śmierć Windthorsta jest największą i najboleśniejszą stratą, jaką mogli ponieść katolicy niemieccy. Na szczęście pozostawił w stronnictwie centrum swe dzieło, spoczywające na niewzruszonych podstawach, i dzieło to przeżyje go. Umarł na szczycie swej chwały w chwili, kiedy zamierzał i mógł był święcić największy tryumf swego życia".

Cesarz Wilhelm przysłał w sobotę do mieszkania Windthorsta wspaniały wieniec ze wstęgami atłasowemi, na których inicyały cesarskie i korona.

Zwłoki Windthorsta pochowane zostaną albo w ufundowanym przezeń ze składek katolików kościele Panny Maryi w Hanowerze, lub też w grobie familijnym w Osnabrück.

Przyszłe stanowisko Rusinów w Radzie państwa.

Dzienniki ruskie poruszyły ostatniemi czasy kwestyę, jakie stanowisko zajmie w Radzie państwa klub ruski, złożony z siedmiu posłów, a mający faktycznie reprezentować Rusinów galicyjskich. Poseł ruski Wolan z Bukowiny prawdopodobnie nie wstąpi do klubu ruskiego. Jak onegdaj organ Taaffego *Presse*, tak samo dzisiaj *Diło* oświadcza, że klub ruski będzie postępować w porozumieniu z Kołem polskiem. Ale jak wiadomo Koło polskie składa się z posłów postępowych i konserwatystów, dlatego *Diło* zastanawia się, do którego stronnictwa powinni się Rusini przechylić: do konserwatystów, czy do demokratów? Liczba i siła jednak imponuje, ta też liczba i siła skłania *Diło* do wydania wyroku, że posłowie ruscy powinni iść ręka w rękę z konserwatystami, gdyż z interwencyi posłów demokratycznych nie wiele spodziewa się *Diło* sukcesu dla sprawy ruskiej. Nadto zapytuje *Diło*: „A zresztą pytanie, czy gdyby nawet postępowcy mieli przewagę w Kole polskiem, wynikłaby z tego jaka korzyść dla Rusinów. Między polskimi postępowcami są tak dobrze najzawziętsi przeciwnicy Rusinów, jak i między konserwatystami." Na dowód tego twierdzenia przytacza *Diło* kilka nazwisk, mianowicie, że p. Ostaszewski-Barański w niczem nie ustępuje Golejewskiemu, a nawet jest gorszym od niego, bo Golejewski w ostatnim przynajmniej dniu minionej sesyi sejmowej wyraził się przychylnie o Rusinach." Drugim dowodem, że postępowcy polscy są gorsi od konserwatystów — ma być poseł Rayski, który według *Diła* miał występować zawzięcie przeciw oddawaniu Rusinom okręgu wyborczego. „Taką samą — pisze dalej *Diło* — jest polska prasa postępowa. *Dziennik polski* jest największym wrogiem wszystkiego, co ruskie, *Kuryer Lwowski* przychylny jest tylko opozycyi i radykałom, a *N. Reforma* ma tylko na celu polsko-ruskie państwo. Ale za to skrajno-konserwatywny *Przegląd* umieszczał zeszłego roku artykuły o Rusinach, mianowicie o ruskich narodowcach objektywniejsze i przychylniejsze nawet od artykułów *Nowej Reformy*."

Bylibyśmy nie poruszali tej sprawy, gdyby dziennik ruski *Nowej Reformy* nie był zestawił z *Przeglądem*. Jak wielka zachodzi różnica między naszemi zapatrywaniami na sprawę ruską a zapatrywaniami konserwatystów, których przecież wyrazem jest *Czas* i *Przegląd*, a rzecznikiem większości sejmowej znienawidzony przez Rusinów Golejewski — to wiadomo dobrze *Diłu* i politycznie myślącym Rusinom. W to, co obecnie pisze *Diło* — jesteśmy przekonani najmocniej, że samo nie wierzy, bo zadaje kłam temu, co pisało bardzo niedawno temu, bo przed kilku dniami, gdy rozbierając nasz artykuł, omawiający wybory ruskie, przyznało samo, że demokracya polska, której wyrazem w Sejmie lewica, zawsze odnosiła się do Rusinów przychylniej i życzliwiej, aniżeli konserwatyści. Zresztą dawniej już oświadczyliśmy, że *Diła* nie uważamy za wyraz zapatrywań Rusinów, tak samo jesteśmy prawie pewni, że tak nie myśli poseł Romańczuk i jego koledzy, jak pisze dzisiaj organ p. Beleja.

N. Reforma od pierwszej chwili ogłoszenia programu Romańczuka, zajęła wobec narodowców ruskich przychylne stanowisko, i na niem trwa do dzisiaj. Jak z jednej strony byliśmy i jesteśmy wrogami moskalofilów, tak z drugiej strony z prawdziwymi Rusinami szukaliśmy zgody, popieraliśmy ich słuszne wymagania i sprawiedliwe dążności.

Polscy postępowcy byli i są najzawziętszymi wrogami, ale moskalofilów, a nie narodowców ruskich.

Czy klub ruski w Radzie państwa pójdzie z konserwatystami, czy szukać będzie pomocy lewicy polskiej, my swego stanowiska i zapatrywań nie zmienimy — naturalnie tak długo — dopóki p. Romańczuk i jego towarzysze stać będą na gruncie narodowości i będą pracować dla dobra tego kraju, który reprezentują.

Z wyboru siedmiu tylko Rusinów jest *Diło* niezadowolone i dziwi się, dlaczego rząd się obawiał puścić więcej Rusinów do Rady państwa. „Wobec zmienionego systemu rządowego, nie potrzebował rząd lękać się opozycyi ze strony Rusinów(?!) Połowiczne zaś postępowanie zwiększa tylko wzajemne niedowierzanie: rząd widocznie nie zupełnie ufa Rusinom, a przez to samo i Rusini nie mogą dowierzać rządowi."

Co się tyczy Koła polskiego, to „jakkolwiek — pisze *Diło* — nie wiemy, jak postępować będzie z nami obecnie wybrana reprezentacya polska, jednak na pewne możemy twierdzić, że sprawiedliwe postępowanie względem praw i interesów Rusi wzmocni niezwykle stanowisko „Koła polskiego" tak w odniesieniu do innych narodów w Austryi, jak i względem korony, a takie postępowanie „Koła polskiego" wpłynęłoby także i na postępowanie ruskiego klubu."

Reasumując bałamutne wywody *Diła*, skonstatować winniśmy znowu z ubolewaniem, cośmy już niejednokrotnie podnosili, że Rusini nie mają dotąd poważnego organu, z którego opinią liczyćby się można. Bo i cóż to jest za sposób prowadzenia polityki w takiem *Dile?* Nie wiedzieć czego to pismo chce, — bo co tydzień zmienia zdanie. Cóż to ma znaczyć np. ten umizg do konserwatystów polskich i do rządu?! Czy to na długo będzie wytycznym kierunkiem polityki *Diła?* Wątpimy, a opinię tego dziennika zapisujemy jedynie z obowiązku publicystycznego, nie przywiązując do niej wielkiej wagi.

Głosy z kraju.

Ciężkowice, 14 marca.

(W sprawie obchodu 100-letniej rocznicy konstytucyi 3 maja).

Grono inteligencyi w Ciężkowicach postanowiło jak najuroczyściej obchodzić święto narodowe 3 maja. Celem zawiązania komitetu urządzającego sproszono na dzień 12 b. m. obywateli miejscowych i z okolicy. O zebraniu powiadomiono starostwo w Grybowie, które też, rzecz naturalna, zebrania nie wzbroniło. Na zaproszeniach podpisał się w imieniu grona inteligencyi p. Huza, notaryusz i dr. Mikołajski, lekarz.

W dniu oznaczonym zgromadziła się bardzo liczna, jak na nasze stosunki, inteligentna publiczność — kilku obywateli przybyło nawet z dalszych stron pomimo utrudnionej drogi przez wysoki stan rzeki Białej. Zebranie wybrało komitet z 15 członków z różnych stanów, biorąc za zasadę, że i sama uroczystość powinna przypomnieć i niejako wznowić zbliżenie się wzajemne i zbratanie stanów, powinna skupić wszystkich ludzi dobrej woli pod jednym narodowym i demokratycznym sztandarem. Wybrano więc do komitetu przedstawicieli szlachty, urzędników, mieszczan, duchowieństwa, włościan.

Niezależnie od tego marszałek Rady powiatowej zaprosił na 14 bieżącego miesiąca członków Rady powiatowej celem obmyślenia sposobu uczczenia 100 letniej rocznicy przez cały powiat. Z Ciężkowic pojechało w tym celu 3 radców powiatowych — między nimi także burmistrz p. Kapałka, jeden z 15 członków komitetu, w Ciężkowicach wybranego.

Gdy wieczorem tegoż dnia pięciu miejscowych komitetowych obradowało nad obchodem konstytucyi 3 maja, celem przygotowania szczegółowych praktycznych wniosków na pełne posiedzenie, zjawia się śród nich p. Kapałka, wprost z Grybowa wracający i zwraca się do dra Mikołajskiego z następującą relacyą:

„Pan starosta (Polikowski) nie znając osobiście p. Huzy, kazał się kłaniać panu (jako podpisanemu również w imieniu grona inteligencyi na zaproszeniach inicyatorowi) i prosić, żeby pan sobie dał pokój z obchodem rocznicy konstytucyi 3 maja. Zarazem ustnie mi polecił, abym urzędownie doniósł do starostwa, co pan na to odpowie."

Także Rada powiatowa podobne otrzymała skinienie, na co pewna część Rady postanowiła w razie stawiania przeszkód w święceniu konstytucyi 3 maja w Grybowie, udać się w dniu uroczystym do Ciężkowic i tam narodową rocznicę święcić.

P. starosta Podowski wyjeżdża podobno w tej sprawie do namiestnika we Lwowie.

Na to odpowiedział dr. Mikołajski burmistrzowi w te słowa:

„Proszę się panu staroście odemnie pięknie odkłonić i donieść, że czynność moja, jako jednego z inicyatorów już jest skończona, bo sprawa jest obecnie w rękach komitetu, który jednak, jak sądzę, nie zrzecze się pod żadnym warunkiem zamiaru uroczystego obchodu rocznicy 3 maja. Ja zaś, bądź co bądź, właśnie dlatego, że się to świetnej c. k. władzy nie podoba, będę choćby tylko u siebie w domu tem uroczyściej obchodził święto narodowe".

Tyle co do faktów.

Ja z mej strony mniemam, że gdyby nawet stawiano nam przeszkody w obchodzie konstytucyi 3 maja, to nie wzbronią nam modlić się w naszych polskich kościołach po polsku. Podniesiono też tutaj myśl udania się do naszego konsystorza biskupiego o poparcie usiłowań naszych w kierunku urządzenia uroczystego nabożeństwa w dniu 3 maja. Nie wzbroni też rząd, aby każdy w swym domu sam, lub łącznie z innymi sławił wiekopomne dzieło przodków, a gdyby inaczej nie można zamanifestować na zewnątrz naszych uczuć patryotycznych, tego nie wzbroni nikt, aby w dniu 3 maja okna mego mieszkania i podobnie myślących, wieczór nie zostały oświetlone rzęsistem oświetleniem i przypuszczam, że zarówno szaty nasze jak domy okazale przybrane, a wieczór tysiące świateł w oknach dadzą dowód, że o przeszłości nie zapomnieliśmy i czuwamy w oczekiwaniu lepszej przyszłości."

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 marca.

W sprawie polemiki, jaka wywiązała się w okresie wyborczym między naszem pismem a organami naszych pseudo-konserwatystów, pisze tygodnik polityczny *Trybuna*:

„Że *Czas* miał powód do złego humoru, do namiętnych wycieczek, do pomawiania lewicy o zdradę karności narodowej — temu się dziwić nie można. Uderzając na lewicę, walczy on z *Nową Reformą*, a walcząc z *Nową Reformą*, walczy o własny swój byt. Wolnomyślni obywatele Krakowa, skupiwszy się obok swego organu, pracą systematyczną i wytrwałą podcięli nogi Stańczykom na własnym ich gruncie, odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem, trudno się też dziwić *Czasowi*, jeśli się miota w bezsilnym gniewie, jeśli się broni od zalewu, który i jego zatapia.

„Ale czego chcą inni? Cóż to „nienarodowego" i „samozwańczego" popełniła lewica w ciągu całej akcyi wyborczej?

„Obok sejmowych komitetów centralnych, które w zwyczajnym swym zakresie działania zajmowały się przeważnie przeprowadzeniem wyborów z kuryi włościańskiej, zorganizowały się w Krakowie i Lwowie „Koła mężów zaufania lewicy sejmowej" i wzięły sobie za główny cel wpływanie na wybory w kuryi miejskiej, na którą sejmowe komitety centralne wcale prawie nie oddziaływały. Koła te miały ściślejszy charakter agitacyjny, że zaś uznawały przytem kontrolę krajową w komitetach centralnych, najlepszy dowód w tem, że kandydaci tych kół zgłaszali się o potwierdzenie także do komitetów centralnych.

„Zresztą koła te oparły się na podstawie programu, wybornie wszystkim znanego, programu, podnoszącego myśl narodową naszej polityki o wiele jaśniej i wyżej, niż ogłoszony później program Unii konserwatywnej. Któż więc, działając w dobrej wierze, mógł klubowi lewicy i Kołom jego zarzucić podkopywanie solidarności narodowej, separatyzm, wywołujący wojnę klas w społeczeństwie?

„Że to czynił *Przegląd*, że on mianowicie korzystał z każdej sposobności, ażeby szczypać przywódców lewicy, obniżać ich w opinii publicznej, i tym sposobem ratować swych panów laenderbankowych i odświeżać gasnący blask ich panowania w kraju — to się łatwo tłumaczy; ale co kierowało *Gazetą Narodową* w jej żółciowych napadach na całą akcyę lewicy? Chwilami zapędzała się ona jeszcze dalej, niż *Czas* i *Przegląd* — wrzeszczała jak ultra-Stańczyk na wszelką swobodę ruchu wyborczego. W czyimże interesie? Czy w interesie narodu?

„Nie — wcale nie! Naród potrzebuje coraz większego ruchu publicznego, aby odżyła w nim myśl polityczna, ażeby wzmocnił się w nim duch samodzielności i odporności przeciw zapędom ujarzmienia z góry lub teroryzmu z dołu. Dla tego akcya lewicy była pożądaną, i żałować tylko należy, iż wypadła za słabo. Nie w interesie narodu miotała się przeto *Gazeta Narodowa* — lecz w jakiemś bałamutnem pojęciu solidarności, które jest zbyt podobnem do zaniku życia publicznego, i może się tylko Stańczykom podobać — w jakiemś *delirium* nienawiści do poszczególnych osób, która jej aż w niedorzecznościach kazała szukać logiki i służby narodowej....

„Nikt też nie oddał w ciągu całej akcyi wyborczej tylu usług najskrajniejszym rządowcom, co *Gazeta*, zwąca się *Narodową*.

„Lecz trudno. *Gegen Dummheit kämpfen Götter selbst vergebens!*"

Z Austro-Węgier.

Dziś odbywają się wybory ściślejsze w Pradze i Karolinenthal. Wobec tych wyborów niemieccy mężowie zaufania wezwali Niemców, aby w głosowaniu nie brali udziału. Wstrzymują się zatem od udziału w głosowaniu tak Staroczesi jak i Niemcy, a do urny wyborczej staną wyłącznie Młodoczesi. Dzień dzisiejszy pomnoży zatem liczbę Młodoczechów w Radzie państwa.

Dziś rozpoczynają się także wybory w Dalmacyi i wybierają dziś gminy wiejskie. Po wyborach w miastach i Izbach handlowych dalmatyńskich, które odbędą się w środę dnia 18 i w czwartek dnia 19 b. m., w dniu 21 bm. (sobota) skończą się tegoroczne wybory głosowaniem kuryj, najwyżej opodatkowanych w Dalmacyi.

W ślad za wynikami wyborów postępują pogłoski o przesileniu ministeryalnem. *Politik* podaje pogłoski o ustąpieniu hr. Schönborna, którego w ministerstwie sprawiedliwości zastąpiłby dr. Steinbach, poprzednio szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości i obecny minister skarbu. Tekę ministerstwa skarbu objąłby minister Bacquehem. Powodem ustąpienia p. Schönborna ma być fakt, że on przyczynił się do uchwały wcześniejszego rozwiązania Rady państwa, a obecnie po wyniku wyborów ma hr. Taaffe czynić p. Schönbornowi wyrzuty z powodu tej uchwały, a więc z powodu ministra sprawiedliwości wyniki wyborów tak są niepomyślne. Pogłoski takie obecnie powtarzać się będą niemal nieustannie. Zapewne do pewnych zmian w gabinecie przyjść musi i przyjdzie. Przed wyjaśnieniem stosunków parlamentarnych i przed wyjaśnieniem, czy i jaka utworzy się większość, trudno przewidzieć, jakie zajdą zmiany w gabinecie.

Z Włoch.

Wykrycie strasznych nadużyć władzy i mordów, jakich dopuszczali się urzędnicy włoscy w Massawie i okolicy na niewygodnych krajowcach zaprząta ciągle opinię publiczną. Jedne dzienniki powtarzają ustępy z memoryału porucznika Livraghi, inne zaś twierdzą na podstawie wyjaśnień obywateli szwajcarskich, którzy w Massawie mają przedsiębiorstwa kupieckie a więc są świadkami nieuprzedzonymi, że większa część okropności, opowiedzianych w memoryale Ligvragi'ego, jest czczym wymysłem. Wiele osób, o których zamordowaniu jest mowa, żyją spokojnie dotąd w Massawie, inne — jak dobrze wiadomo — wróciły do Abissynii gdzie żyją spokojnie. Czy Livraghi wymyślał kłamstwa w przystępie obłędu umysłowego, czy w tendencyjnym zamiarze jakimś, to trudno orzec. Livraghi, który ścigany we Włoszech schronił się w Szwajcaryi, został uwięziony w Lugano, ale dotąd nie został wydany w ręce włoskie.

Z Serbii.

Opinia publiczna w Serbii — a szczególnie w stolicy zajęta jeszcze głośną i wielce skandaliczną sprawą, poruszoną przez listy Milana i Garaszanina. Dziennik *Videlo* domaga się szczegółowego zbadania wiadomości o tajemniczem pomordowaniu w więzieniu Markovicsowej i Kwicsaninowej, ale rząd nie spieszy się w tej mierze, widocznie czeka, aby namiętności się uspokoiły, a wtedy może uniknie się bliższego badania tej sprawy z wyższych względów politycznych i zapobiegnie ponowieniu się skandalu.

Dziennik urzędowy ogłosił ustawę budżetową na rok bieżący. Dochody i wydatki wynoszą po 57,527.084 denarów i stoją w równowadze. Minister skarbu otrzymał upoważnienie do wydawania asygnat kasowych do wysokości 5 mil. denarów, termin ściągnięcia i wykupienia tych asygnat naznaczono do 30 kwietnia 1892 r., procent nie może być wyższy, jak 6 od sta.

W najbliższych dniach spodziewane są nowe zmiany i uzupełnienie w gabinecie.

Kronika.

Kraków, 16 marca.

W Towarzystwie sztuk pięknych w Sukiennicach odbyło się wczoraj rozlosowanie dzieł zakupionych przez dyrekcyę w roku ubiegłym. Przewodniczył zabraniu p. Marceli Jawornicki. Akt losowania poprzedził sekretarz Towarzystwa Zygmunt hr. Cieszkowski odczytaniem sprawozdania z czynności Towarzystwa w roku 1890. Jak zazwyczaj sprawozdanie to ogłoszeniem zostanie w całości. Członków liczyło Towarzystwo w roku ubiegłym 5943. Fundusz obrotowy doszedł do kwoty 54.414 złr. w porównaniu z rokiem 1889 zwiększył się o 12.533 złr. Rozchody wynosiły 54.082 złr. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 21.914 złr. Aktywa tegoż funduszu 9000 złr.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Roch Filochowski, Michał Gołąb i August Raczyński. Wartość przeznaczonych do rozlosowania dzieł sztuki wynosi kwotę 10.474 złr. Zakupiono ogółem 115 dzieł sztuki, w tej liczbie 60 obrazów olejnych, 15 akwarel 16 rzeźb i 24 różnych reprodukcyi. Wygrane padły na następujące numera akcyi: 228 378 392 499 532 726 732 774 776 873 923 1014 1048 1461 1523 1609 1623 1818 1881 1895 1962 1987 2103 2240 2318 2429 2551 2572 2581 2666 2731 2861 2878 2913 2918 3086 3337 3374 3407 3421 3423 3424 3505 3553 3558 3586 3730 3875 3879 3973 4536 4101 4265 4277 4280 4334 4363 4505 4531 4563 4564 4627 4631 4841 4918 4931 5052 5110 5165 5256 5487 5698 5712 5774 5938 5957 6047 6148 6461 6602 6636 6708 6715 6748 6820 6860 6870 6872 7148 7184 7220 7263 7269 7368 7432 7508 7513 7745 7781 7969 8091 8133 8164 8237 8264 8406 8446 8652 8916 8927 8928 8996 9003 9103.

Na posiedzeniu Rady miejskiej zwołanem na jutro komisya teatralna przedstawi Radzie do zatwierdzenia następujące wnioski: Przyjmuje się do wiadomości, że ostateczny plan budowy nowego teatru, wykonany został na podstawie zmian, przez komisyę teatralną przyjętych, a przez Radę miasta w dniu 17 lipca 1890 r. zatwierdzonych, oraz że dotyczący kosztorys sprawdzony został przez komisyę teatralną. Zatwierdza się dodatkową ofertę p. Miarczyńskiego Ignacego budowniczego, wniesioną do oferty z dnia 3 marca b. r. na roboty ziemne, murarskie, pomocnicze i ciesielskie, w sprawdzonej sumie 138446 złr. 63 ct. Tudzież zatwierdza się ofertę p. Władysława Chrośnikiewicza, majstra kamieniarskiego, z dnia 3 marca b. r. na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, w sprawdzonej sumie 39.893 złr. 74 ct. Upoważnia się p. prezydenta miasta, oraz r. m. Beringera i dra Hajdukiewicza, do zawarcia i podpisania odnośnych kontraktów.

Przeciw zatwierdzeniu powyższego wniosku wnieśli do Rady protest pp. Tadeusz Stryjeński, Jan Majer, Dawid Rothirsch, Romuald Stachurski, Edward Uderski, Władysław Rausz i Adam Fedorowicz, którzy żądają, aby Rada nie uwzględniła dodatkowego oświadczenia p. Miarczyńskiego, iż roboty wykonać się obowiązują za 138.446 złr. 53 ct., ponieważ w pierwotnej swej ofercie żądał 146.005 złr. 49 centów.

Sekcya V Rady miasta na ostatniem posiedzeniu załatwiła wiele spraw o przyjęcie do gminy, wojskowych, w szczególności co do umieszczenia artyleryi, tudzież spraw dobroczynnych. Sekcya przyjęła sprawozdanie ks. Siemiaszki, co do znakomitego rozwoju zakładu dla osieroconych chłopców, z których 39 jest na koszcie gminy miasta Krakowa, obok wielu innych chłopców do Krakowa nieprzynależnych, a zajętych w rzemiosłach. Sekcya asygnowała budżetem przewidzianą na cele zakładu ks. Siemiaszki kwotę 1500 złr., w której mieści się subwencya 500 złr. na cele szkolne tego pożytecznego zakładu.

Roboty celem wykończenia budynków arsenalskich i budowy schroniska ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców za rogatką Rakowicką już się rozpoczęły. Budynki arsenalskie mają być ukończone już w dniu 1 lipca br., a budowa schroniska ma być przed jesienią doprowadzoną pod dach.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie wniosło petycyę do Rady miasta o przyjście w pomoc stowarzyszeniu, jako opiekującemu się licznemi rodakami w Budapeszcie.

Spółka flisacka w Krakowie. Obecnie zorganizowane i własne statuta posiadające Stowarzyszenie flisaków, którego starszym jest Józef Banaś z Podłęża, zastępcą starszego zaś Jan Kozioł z Łączan, zamierza założyć w Krakowie nad Wisłą składy węgla i otworzyć sprzedaż.

Przeniesienie zwłok ś. p. dra Władysława Leszko, przedwcześnie zmarłego w Grefenbergu adwokata krajowego, odbyło się wczoraj. Z dworca kolejowego na cmentarz towarzyszyła smutnemu aktowi nader liczna publiczność ze sfery inteligencyi, okazując przybyciem tem szczery żal za zacnym człowiekiem i współczucie dla rodziny, dotkniętej srogim ciosem.

Teatr amatorski. Dawno już salka Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko" nie rozbrzmiewała tak szczeremi wybuchami śmiechu i zadowolenia jak wczoraj. Przedstawienie to, urządzone na dochód biblioteki Towarzystwa, zgromadziło bardzo liczną publiczność, tak życzliwie dla grających usposobioną, że co chwila powtarzające się oklaski były dla amatorów najwymowniejszym dowodem uznania ich pracy. W istocie wszyscy grający w „Nikt mnie nie zna", komedyi Fredry, w wesołej operetce Offenbacha „Lizka i Frycek", jak również i w scenie dramatycznej „Natura wilka ciągnie do lasu", dowiedli, że ich wrodzone zdolności przy pracy i dobrych chęciach potrafią wytworzyć harmonię, jaką nie każde przedstawienie amatorskie poszczycić się może. Amatorki wdziękiem, amatorowie zaś starannością walczyli o lepsze, ta zaś rywalizacya wytworzyła dodatni rezultat. Słowem, przedstawienie powiodło się wybornie.

Ze Stowarzyszeń.

— **„Sokół" krakowski.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa dra Wawrzyńca Stycznia doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół". Z ogłoszonego drukiem sprawozdania wydziału Towarzystwa z czynności za rok ubiegły wyjmujemy następujące szczegóły, świadczące o pomyślnym rozwoju sympatycznej tej instytucyi. W skład grona nauczycieli gimnastyki wchodziło ogółem 20 panów, którym przewodniczył jako kierownik p. Teofil Tyszecki. Ćwiczących się w gimnastyce było ogółem 908 osób obojej płci, w tej liczbie uczniowie gimnazyum św. Jacka i wyższej szkoły realnej, 71 uczennic, 21 członków starszych wiekiem. Sprawozdanie wyraża nadzieję, która oby się najszybciej stała faktem, iż do grona ćwiczących się przybędą jeszcze dwa gimnazya krakowskie. Sprawozdanie administracyjne zaznacza, iż pierwszy rok działalności Towarzystwa w własnym gmachu wpłynął na spotęgowanie ćwiczeń i wzrost „Sokoła". Członków wykazuje sprawozdanie 773, wkładki przyniosły 3.041 złr., więcej aniżeli w r. 1889 o 989 złr. Dochody z opłat za naukę gimnastyki przyniosły 1.050 złr., więcej niż w roku poprzedzającym o 28 złr. Dochody z tego źródła musiały być mniejsze, niż się można było spodziewać, ze względu, iż sala przez trzy miesiące letnie była malowana i ćwiczenia się nie odbywały.

Słuszne wyrazy uznania zamieszcza sprawozdanie wydziału dla grona nauczycieli i kierownika p. Tyszeckiego, oraz dla chóru „Sokoła" i jego kierownika p. Walentego Deca. Oprócz koncertów, wieczorków gimnastycznych i przedstawień amatorskich (Antygona), urządzanych w sali „Sokoła", zajęło się Towarzystwo z nader pomyślnym rezultatem obchodem „Wianków". Dochód czysty z tego obchodu w kwocie 211 złr. użyty zostanie na zawiązanie oddziału wioślarskiego i szkoły wioślarstwa, która w bieżącym roku ma wejść w życie. Następnie wykazuje sprawozdanie szereg prac, dokonanych w sali i całym gmachu, urządzenie ogrodu, czem zajął się gospodarz „Sokoła" p. Gajdzicz i t. d. Budowa gmachu „Sokoła" oprócz gruntu kosztowała dotąd 35.154 złr.

Zgromadzenie zagaił prezes dr. Styczeń oświadczeniem, iż otwiera najpierw „posiedzenie nadzwyczajne", poczem przedstawił zgromadzeniu notaryusza p. Rudolfiego i komisarza policyi p. Juettnera.

Przedmiotem narad na posiedzeniu nadzwyczajnem była kwestya konwersyi długów „Sokoła", polegająca na tem, że Towarzystwo zaciąga w Banku krajowym dług hipoteczny w kwocie 25.000 złr. (żądano 30.000), podczas gdy krakowska Kasa oszczędności udzieliła „Sokołowi" pożyczkę w wysokości 20.000 złr. Na wniosek przewodniczącego zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło przyjąć pożyczkę, udzieloną przez Bank krajowy, i podjąć odnośną sumę, z którejby w pierwszym rzędzie spłacono dług 20.000 złr., zaciągnięty w krakowskiej Kasie oszczędności

Zwyczajne zgromadzenie otworzył przewodniczący dr. Styczeń powołaniem się na działalność całoroczną Towarzystwa i jego ze wszech miar pomyślny rozwój. Między innemi z przyjemnością przyjęło zgromadzenie do wiadomości, iż od przyszłego roku szkolnego uczniowie wszystkich szkół średnich pobierać będą naukę gimnastyki w „Sokole".

Imieniem komisyi kontrolującej wniósł p. Gajewski udzielenie wydziałowi absolutoryum z rachunków za rok 1890, co też zgromadzenie uchwaliło.

W dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału dawał przewodniczący, na zapytanie p. Łckietka, wyjaśnienia, dlaczego dochód roczny z wkładek nie odpowiada ściśle ilości członków.

Następnie po dłuższej rozprawie przekazano nowemu wydziałowi wnioski:

Prof. Gawalewicza o zaprenumerowanie dla członków „Sokoła" *Przewodnika gimnastycznego*; p. Kordeckiego o ułatwienie członkom „Sokoła" nabywania mundurów; p. Boznańskiego co do ogrodzenia placu „Sokoła" od strony mostu i wybudowania studni.

Imieniem „chóru" upominał się p. Janikowski, aby na przyszłość w sprawozdaniu „Sokoła" zamieszczano nazwiska członków „chóru".

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Głosujących było 79, głosowano kartkami.

Do nowego wydziału wybrani zostali pp. Antoniewicz Bolesław, szef biura Banku Galicyjskiego, Armółowicz Stanisław, (*junior*) masarz, Beringer Wandalin, budowniczy, radca miejski, dr. Bandrowski Juliusz, lekarz, Białkowski Mieczysław, urzędnik magistratu, Bałaban Jakób, właśc. realności, Czapliński Jan, akademik, dr. Cybulski Napoleon, prof. uniwersytetu, dr. Czubek Jan, prof. gimnazyalny, Dec Walenty, nauczyciel muzyki, Fürbek Jan, dyrektor poczty, Gędłek Aleksander, urzędnik magistratu, Głowacki Franciszek, drukarz, Gołąb Michał, kasyer Zakładu kred. ziemsk., Jarocki Maryan, inżynier kolei, Konopiński Michał, redaktor *N. Reformy*, dr. Koy Michał, adwokat krajowy, Matusiński Jacek, budowniczy, Pawlica Jan, prof. gimnazyalny, dr. Paszkowski Stanisław, lekarz, radca miejski, Piotrowski Antoni, artysta malarz, dr. Propper Jan Albert, adwokat, radca miejski, Reich Leopold, członek Izby handlowej, przemysłowiec, Rogowski Stanisław, właśc. realności, Rudnicki Józef, kupiec, dr. Sokołowski Henryk, lekarz, dr. Styczeń Wawrzyniec, adwokat, radca miejski, Szurek Karol, radca sądu wyższego, Tałasiewicz Władysław, akademik, dr. Wiszniewski Ludwik, lekarz.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Gajewski Edward, rewident magistratu, Kłosowski Aleksander, kasyer magistratu, Rząca Karol, fabrykant, radca miejski.

Do sądu honorowego wybrani zostali: Pawlikowski Mieczysław, redaktor *N. Reformy*, dr. Pieniążek Przemysław, prof. uniwersytetu, dr. Weigel Ferdynand, adwokat, poseł do Rady państwa.

= **Towarzystwo tatrzańskie.** Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. W. Koziebrodzkiego posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego, na którem zajmowano się następującemi sprawami: 1) Prezes Tow. oznajmił, że wręczył dyplom członka honorowego p. marszałkowi krajowemu; 2) tenże podał do wiadomości, że Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu 3.000 złr. zapomogi na wykończenie dróg w obrębie Zakopanego, rozpoczętych roku zeszłego w jesieni, z tem zastrzeżeniem, aby przynajmniej drogi, wskazane przez prezesa Tow. tatrzańskiego, przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu były ukończone; 3) uchwalono na wniosek dra F. Wilkosza udać się do władz rządowych o przywiedzenie do skutku stałej komunikacyi powozowej między Chabówką a Zakopanem; 4) udzielono na wniosek dra Ponikły zapomogę drowi Leonowi Kryńskiemu, asystentowi chirurgicznej kliniki w Krakowie, na badania bakteryologiczne powietrza w Zakopanem; 5) wniosek dra Wierzejskiego względem restauracyi dworca tatrzańskiego w Zakopanem przekazano komisyi do robót w Tatrach; 6) prof. Świerz skreślił na podstawie materyałów, dostarczonych w znacznej części przez p. Trębolea, delegata Tow. w Nowym Targu, przebieg sporu granicznego około Morskiego Oka między Galicyą a Węgrami, dodając, że instytut wojskowy geograficzny w Wiednin, opłacany z fundu szów Cislitawii a więc i Galicyi, nakreśla dowolnie granice bez porozumienia się z Wydziałem krajowym, jak n. p. w drugiem wydaniu znanej mapy fotograficznej w stosunku 1 : 25.000; sprawę ostatnią przekazano prezydyum Tow. do załatwienia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 marca: Po raz trzeci „Teść", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 19 marca: Po raz czwarty „Teść", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 21 marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Mentor", komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

TEATR.

„Teść", komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

(*nit.*) Nie chcąc pozostać w tyle po za nadsekwańskiemi swymi kolegami po piórze, sympatyczna, a tak dobrze już znana komedyopisarska spółka pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego postanowiła dodać towarzysza wesołej i dowcipnej *„Belle-Maman"* Sardou i w tym celu stworzyła swojskiego „Teścia". Typy to pokrewne sobie, choć bynajmniej się nie naśladujące. W obudwu tych sztukach mamy do czynienia z uosobioną dobrodusznością i poczciwością, wbrew tradycyi dotychczasowej, wystawiającej zwykle teściów obu płci, pełnych uprzedzeń, zgryźliwości i niechętnych dla swych zięciów. Po za lekkomyślnością jednak, wspólną obu typom, teść onegdajszy, p. Baltazar Wędczyński, odznacza się jeszcze sporą dozą ambicyi, a raczej próżności, przejawiającej się w tak powszechnie u nas rozwiniętem pragnieniu odegrania pewnej roli polityczno-społecznej.

Drzemał on przez długie lata w pokornej niewoli małżeńskiego jarzma, teraz jednak w chwili, gdy się z nim zapoznajemy, jest już wdowcem i pod wpływem zetknięcia się z kolegami, piastującymi różne dygnitarstwa, postanawia sam stać się znaną i wpływową osobistością. Pośrednikiem w urzeczywistnieniu tych rojeń ma mu być przyszły zięć jego, popularny adwokat p. Zygmunt. O tem marzy teść — lecz zięć nie podziela jego ambicyi i nie chce przyjąć ofiarowanej mu godności burmistrza.

Abdykacya ta miesza w zupełności szyki tak ambitnego teścia, jak i krzykliwego redaktora miejscowego dziennika p. Rajtusiewicza, który spodziewając się osobistych zysków, z umysłu wysuwa kandydaturę adwokata.

Jesteśmy w akcie drugim. Ślub adwokata właśnie co się odbył, aż tu nagle wpada energiczny redaktor i wraz z teściem zabierają młodego małżonka, mimo jego protestów, do sali radnej, gdzie właśnie wre agitacya przedwyborcza. Tam adwokat oświadczył publicznie, jak się o tem z opowiadania późniejszego dowiadujemy, iż zrzeka się swojej kandydatury, skutkiem czego podrażniony, a dość ciężko myślący teść staje sam do walki wyborczej i proponuje wyborcom, by jego miast zięcia burmistrzem obrano. Zachęca go do tego kroku myśl o pięknej wdówce, która usiłuje go usidlić, a której on pragnąłby jakiemś dygnitarstwem zaimponować, nie małym zaś bodźcem i podnietą są mu również pochlebstwa całej falangi przyjaciół, umizgających się do jego dobrze napchanej i otwartej kieszeni.

Tymczasem w domu teścia sądny dzień powstaje. Córka jego Wandzia, widząc się opuszczoną w kilka godzin po ślubie przez męża, którego jej ojciec gwałtem z domu do sali wyborczej wyciągnął, postanawia się rozwieść z małżonkiem, nie rozumiejąc przyczyny jego oddalenia. Podtrzymują ją w tem postanowieniu trzy ciotki, siostry p. Baltazara, które będąc na łasce brata, lękają się teraz, by młody małżonek nie pozbawił ich wygodnej egzystencyi. Ciotki te: jedna herod-baba (p. Wojnowska), druga dewotka (p. Wolska) i trzecia roztkliwiona, przypominająca wierzbę płaczącą (p. Winiarska) — to typy istotnie bardzo zabawne i wybornie podchwycone. Zaniepokoiły się one zarówno małżeństwem młodej pary, jak i pełnem rozrzutności zachowaniem się brata, a zwłaszcza jego skłonnością do sprytnej wdówki. Obawy ich jednak okazują się płonnemi, podobnie jak i ambitne nadzieje rozgorączkowanego p. Baltazara. Wdówka odwraca się od niego, dowiedziawszy się, iż dawny jej a młodszy wielbiciel pan porucznik otrzymał oczekiwany spadek, deputacya zaś miejska, której bohater nasz oczekuje z najwyższem wzruszeniem, oznajmia mu, że nie on, lecz zięć jego mimo zrzeczenia się, burmistrzem obrany został. Młoda para się godzi, a ciotki nadal pozostają na pociechę wdowiego stanu brata.

Oprócz głównych, a wymienionych tu figur, występuje w „Teściu" jeszcze mnóstwo epizodycznych postaci, dobrze zaobserwowanych i dowcipnie nakreślonych, a wszystko to kręci się po scenie z takim humorem i do tak szczerej usposabia wesołości, że każe zapominać, iż typy są może zbyt mało pogłębione, sytuacye nie zupełnie nowe, a obserwacya choć trafna — nieco powierzchowna.

„Teść" — to farsa sytuacyjna, komizm jego bowiem polega nie tyle na zabawnie zadzierzgniętej intrydze, ile raczej na zestawieniu całego szeregu wesołych i luźnie nieraz powiązanych ze sobą scen. Pod tym względem przypomina nam utwór niniejszy płody autorów niemieckich i mimo pokrewnego założenia z powyżej wzmiankowaną komedyą Sardou, mało ma rysów z nią wspólnych.

Najlepszym jest, zdaniem naszem, akt drugi, pełen wysoce komicznych sytuacyj, zarysowanych na tle lekkiej a trafnej satyry, najmniej nas natomiast zachwyciły końcowe sceny aktu pierwszego, których komizm nieco podejrzanego smaku niemile nas dotknął. Dowcipu i humoru w całej sztuce bardzo wiele, zdaje nam się jednak, że zyskałaby ona na pewnem określeniu, gdyż często zupełnie niepotrzebnie powtarzają się jedne i te same koncepta po kilka razy, skutkiem czego właśnie tracą one na swej sile komicznej.

Bohaterem wieczoru był p. Ruszkowski, który zbierał huczne oklaski nietylko jako autor, lecz także jako artysta i benefisant. Typ, przez niego odtworzony, wyposażony też został w cały zasób szczerego i dobrze pojętego komizmu. Na pierwszy plan wysunął się również p. Stępowski, który rolę Józefa, męża pod pantoflem, oddał z prawdziwem zacięciem komika w wyższym stylu. Wyborną żoną jego była p. Wojnowska, dobrze też grali p. Kałużyńska i pp. Siemaszko, Solski, Antoniewski i Winiarski. Za jaskrawo nieco akcentowała poszczególne kwestye p. Siennicka, która zresztą grała również poprawnie, panie Wolska zaś i Winiarska przyczyniały się również dobrą grą do udałego ensemblu. Nieco za flegmatycznym był p. Sobiesław, pani Myszkowska zaś zaprezentowała się znowu korzystnie publiczności naszej, mimo iż mała rólka, przez nią odegrana, nie nastręczała zbyt bogatego pola do popisu. Całość przedstawienia zyskałaby wiele na szybszem nieco tempie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Na wystawę** zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Dulębianki „Studyum niewiasty", Fleischera „Chłopcy w kąpieli", „Odpoczynek niedzielny", Grebego „Wybrzeże Skandynawskie", „Odpoczynek niedzielny", Matejki „Portret", Machniewicza „Portret", Pawliszaka „Na arkan", Piotrowskiego dwa portrety, „Poranek zimowy", Pruszkowskiego „Portret", „Sielanka", Stasiaka „Być albo nie być", Rożniatowskiej „Studyum dziecka" grupa z terrakotty", „Popiersie niewiasty", Roemera „Portret mężczyzny".

Dział ekonomiczny.

Uregulowanie waluty. Rozprawka nasza o uregulowaniu waluty, jak z całego układu i sposobu przedstawienia jasno wynika, nie rościła i nie rości sobie żadnej pretensyi do zasłużenia na nazwę uczonej, dlatego nietylko nie ma w niej żadnych cytat z ustaw monetarnych, lub z dzieł uczonych, ale unikano nawet troskliwie wszelkiego powoływania się na powagi w dziedzinie ekonomii i finansowości, poprostu ze wstrętu przed napuszystością, która zacytowaniem długiego szeregu nazwisk uczonych specyalistów chce imponować czytelnikom. Znajomość wielu nazwisk specyalistów nie jest dowodem gruntownego znawstwa rzeczy samej, jak świadczy o tem recenzya *Czasu* a szczególnie zarzut, który tak opiewa: „O tem, że unia łacińska miała dziś podwójną walutę, tylko bez wolnego bicia srebra, że 5-frankówki we Francyi są pełnym środkiem wypłat na każdą sumę, że to samo jest do dziś z talarami w Niemczech, że Stany Zjednoczone mają blandbill już od r. 1878, a nie dopiero od zeszłego roku, nic nie wie ekonomista z *N. Reformy*."

O blandbillu amerykańskim z r. 1878 rzeczywiście nie ma mowy w rozprawce, bo nie było żadnej tego potrzeby. Ten blandbill bowiem, polecający bić miesięcznie 2 do 4 mil. dolarów srebrnych, nie wyparł bynajmniej złota ze stanowiska dominującego, nie zapobiegł wcale spadkowi ceny srebra, skoro potrzeba było nowych wysiłków, aby tę cenę podnieść. Zresztą gdziekolwiek ilość monety srebrnej, corocznie wybijanej, jest ograniczoną, a ilość monety złotej jest nieograniczoną i zostawioną do woli, tam nie ma bimetalizmu w właściwem słowa znaczeniu. To odnosi się także do unii łacińskiej. Co do twierdzenia zaś, że „5-frankówki srebrne we Francyi" są pełnym środkiem wypłat na każdą sumę i że to samo jest z talarami w Niemczech, niechaj recenzent raczy się lepiej poinformować u swoich powag.

Że blandbill amerykański był punktem wyjścia dla konferencyi międzynarodowej, to prawda, ale z tego nie wynikała bynajmniej potrzeba, aby o nim się rozpisywać, bo dla konsekwencyi wypadałoby było pisać i o wielu innych ankietach i t. p.; skutek byłby ten, że rozprawka skromna przybrałaby cechę ciężko uczonej, naszpikowanej cyframi i ozdobionej mnóstwem nazwisk, a ostatecznie musiałoby się było powiedzieć, że owa konferencya do niczego nie doprowadziła i żadnego skutku nie wywarła.

Głosy niektórych w recenzyi cytowanych powag były znane autorowi rozprawki, ale nie zmieniły jego zdania, a najmniej głos ministra angielskiego Goschena, bo ten głos jest zaledwie zapowiedzią czegoś zagadkowego.

Autorowi wiadome są głosy jeszcze kilku innych rzeczoznawców, niż tych, które w recenzyi są wymienione, wiadomo mu również, że są silne obozy monometalistów i bimetalistów, walczące ze sobą bardzo zawzięcie; wiadomem mu dalej, że pobudką wystąpienia do tej walki bywa nie wzgląd na dobro powszechne, lecz zamiary spekulacyi giełdowej, ale o tem nie wspominał, bo nie uważał za potrzebne, bo nie o popis uczonością mu chodziło, lecz o zainteresowanie ważną sprawą szerszych warstw społeczeństwa.

Zarzuty niewiadomości i lekkiego traktowania są przeto zupełnie puste, ale gniew na autora rozprawki jest ciężki, a z jakiej pobudki, to zagadka, którą rozwiązać może przypuszczenie, że autor skłania się do monometalizmu i popsnł szyki recenzentowi *Czasu*, który, jak się zdaje, jest bimetalistą. Ale wolność zdania jest warunkiem dokładnego wyświecenia kwestyi. Z tej wolności niechaj recenzent korzysta i pisze za bimetalizmem, a w powoływaniu się na powagi niechaj uzupełni spis nazwisk, bo w liczbie cytowanych brakuje kilku bardzo poważnych.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie, jak zaznaczyliśmy, nader pomyślnie się rozwija i nie słowa, lecz cyfry dowodzą wzrostu liczby członków i wszechstronnego rozwoju pożytecznej i powszechnem już zaufaniem cieszącej się tej finansowej instytucyi. Z odczytanego na walnem zgromadzeniu przez p. Przemysława Kotarskiego sprawozdania dyrekcyi przytaczamy następujące cyfry: Ogólny obrót kasowy w 1890 r. wynosił 4,099.106 złr. (centy opuszczamy), w r. 1889 wynosił tylko 3,341.184 złr., zwiększył się zatem w roku sprawozdawczym o 757.922 złr. Stan udziałów w dniu 31 grudnia 1890 r. wynosił 89.151 złr., a gdy z końcem roku 1889 udziały wynosiły 83.370 złr., powiększyły się zatem w roku sprawozdawczym o 5.781 złr. Członków liczy Towarzystwo ogółem 1.581; w roku sprawozdawczym liczba członków zwiększyła się o 131. Stan wkładek oszczędności 31 grudnia 1890 roku 225.839 złr. w porownaniu z rokiem poprzedzającym zwiększył się o 50.731 złr. Reeskont weksli w r. 1890 wynosił 371.976 złr.; więcej aniżeli w roku 1889 o 81.507 złr. Portfel wekslowy wynosił 399.297 i również w porównaniu z rokiem poprzedzającym wzrósł o 61.699 złr. Fundusz rezerwowy wynosił 12.355 złr., czyli iż powiększył się o 3.434 złr. Pomijamy dalsze działy zamknięcia rachunkowego zaznaczeniem, iż kwota czystego zysku wykazuje 6.567 złr. 76 ct. Rada nadzorcza Towarzystwa przeznaczyła na dotkniętych klęską głodową 100 złr. i na stypendyum im. Mickiewicza 25 złr., co zgromadzenie, zarówno jak i całe sprawozdanie, przyjęło oklaskami.

Sprawozdanie Rady nadzorczej przedłożył członek Rady p. Teofil Zarembski wyrażeniem imieniem tejże Rady słów podziękowania dla dyrektorów i ich zastępców, tudzież uznaniem dla dyrektora-referenta, oraz urzędników, za ich pilną i korzystną dla dobra instytucyi pracę. P. Zarembski przedłożył następnie sprawozdanie komisyi kontrolującej, która imieniem Rady nadzorczej przedłożyła następujące wnioski: Walne zgromadzenie po wysłuchaniu sprawozdania Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej udziela dyrekcyi absolutoryum za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku. Walne zgromadzenie uchwala z czystego zysku 6.567 złr. 76 ct. 10% t. j. 656 złr. 77 ct. przenieść na fundusz rezerwowy, 4.188 złr. 43 ct. na dywidendę dla członków w stosunku 5% od udziałów wypłacić się mającą, 1.000 złr. przenieść do funduszu rezerwowego, wreszcie 722 złr. 56 ct. przenieść na rachunek zysków i strat roku bieżącego.

Zgromadzenie przyjęło powyższe wnioski bez rozpraw i przystąpiło do wyboru 9 członków Rady nadzorczej. Na skrutatorów powołał prezes dr. Asnyk pp. Jacka Ludwińskiego, Antoniego Zaczyńskiego, Władysława Chwalibogowskiego i Zygmunta Kostkiewicza. Głosowało członków 43, przedstawiających 55 głosów. Wybrani zostali do Rady nadzorczej pp. Adam Asnyk i Edward Wojnarowicz (po 55 głosów), Jan Rotter, Józef Rudnicki, Teofil Zarembski (po 54 gł.), Władysław Kaczmarski, Stanisław Machniewicz (po 53 gł.), Franciszek Gutowski, Klemens Pawłowicz (po 50 gł.). Z wymienionych pp. ośmiu wybrano na lat trzy, zaś p. Edwarda Wojnarowicza na rok jeden.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·3 mm	741·6 mm	739·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,2	+0°,6	+12°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SSW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76%	94%	61%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	2	3

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 marca. Obiega tutaj pogłoska, że prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, został mianowany ministrem dla Galicyi, a p. Filip Zaleski ministrem rolnictwa.

Wiadomość tę podaję wam z wszelakiem zastrzeżeniem.

Wiedeń, 16 marca. *Sonntagszeitg.* zapowiada dymisyę ministra Welsersheimba, który ma objąć komendę korpusu w Gracu.

Wiedeń, 16 marca. Rokowania Taaffego z Plenerem dotychczas nie odniosły żadnego rezultatu.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 marca. Wczoraj rano przybył tutaj cesarz.

Wiedeń, 16 marca. Dwudziesta doroczna wystawa w stowarzyszeniu artystów (*Künstlerhaus*) otwartą została przez cesarza w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, ambasadora Reussa, ministrów i wielu dostojników.

Wiedeń, 16 marca. Na wczorajszej uczcie u Kalnokyego byli: ambasador niemiecki minister Szoegyeny, Bacquehem, Steinbach, niemieccy, austryaccy i węgierscy delegaci, przeznaczeni do prowadzenia rokowań cłowo-handlowych.

Buda-Peszt, 16 marca. Izba magnatów sejmu węgierskiego przyjęła jednogłośnie przedłożenie co do powiększenia zapasów broni repetierowej dla obrony krajowej i rozszerzenia ustawy o zaopatrywaniu wdów i dzieci po wojskowych.

Budapeszt, 16 marca. Skutkiem zatoru lodowego pod Mohacsem gminy naddunajskie w okolicy południowo-wschodniej komitetu peszteńskiego są w nader wielkiem niebezpieczeństwie, szczególnie gminy Szeremle, Szent-Istvan, Bat, Monaster, Baracska, Baja; niebezpieczeństwa nie będzie, jeżeli tama ochronna między Szeremle a Bają wytrzyma parcie wody.

Bogy-Iszlo od wczoraj zalane, wody zerwały tamę ochronną.

Szkody, wyrządzone powodzią w mieście Solt, wynoszą kilkakroć sto tysięcy. W tem mieście zawaliło się przeszło 200 domów; żywność wysłano tam łodziami.

Pod miastem Mako nad Maroszem wczoraj po południu ruszyły lody, — o godzinie 7 wieczór doszły do ujścia rzeki do Cisy pod Szegedynem i odpłynęły stąd bez zrobienia szkody. Temeszwarowi również nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Miramare, 16 marca. Przybyli tutaj osobnym pociągiem o godzinie 9 rano, cesarzowa austryacka, arcyksiężna Marya Walerya i arcyksiążę Franciszek Salwator.

Berlin, 16 marca. Według wiadomości z Petersburga, wielki książę Włodzimierz uda się, jako przedstawiciel cara, do Bukaresztu na jubileusz rządów króla.

Berlin, 16 marca. Nabożeństwo żałobne za Windthorsta odbędzie się we wtorek w kościele św. Jadwigi, poczem zwłoki przetransportowane zostaną na Lehrterbahnhof.

Paryż, 16 marca. Przy wyborach do senatu w departamencie Eure został wybrany kandydat ze stronnictwa republikańskiego Guindey, przeciw kandydatowi Guet-Guertierowi.

Paryż, 16 marca. Rząd francuski postanowił zasekwestrować statki, budujące się obecnie w Tulonie na rachunek rządu chilijskiego.

Paryż, 16 marca. Wyścigi w Auteuil odbyły się bez zaburzeń. Zakładom nie stawiano przeszkody, jednakże czterech przedsiębiorców, którzy jawnie trzymali banki i zachęcali do zakładów aresztowano. Zresztą nie było żadnego zajścia.

Berna, 16 marca. Przy powszechnem głosowaniu odrzuconą została ustawa związkowa, dotycząca pensyj niezdolnych do pracy urzędników związkowych 342.137 głosami, przeciw 90.641.

Wybory uzupełniające do rady związkowej nie przyniosły żadnego rezultatu.

Berna, 16 marca. W głosowaniu powszechnem w Kantonie Luzern upadł wniosek o rewizyę konstytucyi.

Bruksela, 16 marca. Według *Independance belge*, podróż króla do Arylii potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie. Król uda się najpierw do Londynu, gdzie odbędzie konferencye ze znamienitszemi osobistościami, potem uda się do Anglii północnej i Szkocyi, aby tu zwidzić kilka większych portów i osobiście zasięgnąć wiadomości o organizacyi najważniejszych linij żeglugi morskiej.

Londyn, 16 marca. Doniesienia z Buenos-Ayres z 15 marca powiadają, że stan oblężenia został już zniesiony, wybory odbyły się zupełnie spokojnie, zwyciężyła w znacznej części lista *Union civica*. — Generała Mitre oczekują z pewnością na środę. Subskrypcya na pożyczkę ludową wczoraj została zamknięta. Subskrybowano 41 milionów dolarów.

Londyn, 16 marca. *Biuro Reutera* donosi z Buenos Ayres: Wiadomości o subskrypcyi na pożyczkę narodową w Londynie i za granicą, wywarły korzystne wrażenie. Stan interesów polepszył się.

Najnowsze wiadomości z Chili potwierdzają wiadomość o zwycięstwie armii kongresu pod Pasualmonte.

Głównodowodzący wojsk rządowych, pułkownik Robles, poległ.

Londyn, 16 marca. *Times* donosi z Sant-Jago: Balmaceda przyznaje teraz, że cała prowincya Tarasiaca dostać się musi w ręce powstańców.

Londyn, 16 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kairu, że przybył tam przedwczoraj dr. Koch i radzi stawiać baraki w Tebach dla chorych na suchoty, gdyż klimat tamtejszy jest bardzo korzystny.

Petersburg, 16 marca. Carowa uda się niebawem do Algeryi skutkiem otrzymanych wiadomości o stanie zdrowia carewicza.

Rzym, 16 marca. Papież uwolnił od ścisłego postu wiernych w dyecezyi rzymskiej w dnie 18, 21, 26, 27 i 28 marca z powodu silnej influenzy, jaka się pokazała w Marsylii.

Rzym, 16 marca. Ruch przeciwko systemowi ceł ochronnych wzmaga się. Dzienniki codzień ogłaszają protesta z licznymi podpisami przeciwko taryfie cłowej.

Rzym, 16 marca. *Riforma* donosi z Livorna: Wczoraj po południu przyszło do groźnego starcia między policyą a politycznemi stowarzyszeniami, które gromadnie udały się na cmentarz, aby obchodzić rocznicę śmierci Mazzini'ego.

Kilka osób jest rannych, jeden policyant poniósł śmierć.

Rzym, 16 marca. Stan zdrowia ks. Napoleona pogorszył się znowu.

Belgrad, 16 marca. Nowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych znosi istniejący od dnia 14 stycznia zakaz ładowania bydła rzeźnego na stacyi kolejowej w Belgradzie, ponieważ w okręgu miasta Belgradu ustała zaraza pyskowa i racicowa.

Rozporządzenie ministra ekonomii krajowej dozwala na wywóz bydła rzeźnego jedynie z miejscowości nie dotkniętych zarazą i to jedynie z takich miejscowości, w których obwodzie w promieniu 20 kilometrów nie ma zarazy.

Belgrad, 16 marca. *Narodni Dnewnik* donosi, że po zamknięciu skupczyny Gejorgjewicz obejmie stanowisko posła zagranicznego, Gjaja tekę ministra spraw zagranicznych, a Pasicz obok prezydentury będzie także ministrem spraw wewnętrznych.

Nowy Jork, 16 marca. *New-York-Herald* donosi z Waszyngtonu, że jeżeli przyjdzie do skutku polubowny sąd w sprawie morza Behringa, to rola sędziego polubownego powierzoną zostanie Szwajcaryi.

Nowy Orleans, 16 marca. Onegdaj utworzył się komitet, ażeby zwołać meeting pod pomnikiem Clay'a i poddać pod sąd wyrok sędziów przysięgłych uniewinniający sześciu Sycylijczyków, oskarżonych o zamordowanie szefa policyi Hennessy. Wczoraj przed południem odbył się meeting, a następnie ogromny tłum ludu udał się do więzienia, wywałył drzwi, wyłamał kraty, jednych Sycylijczyków zastrzelił, innych powywieszał z wyjątkiem dwóch, którzy uciekli.

Nowy Orleans, 16 marca. Na wczorajszych zgromadzeniach giełda, rada handlowa i wiele stowarzyszeń uchwaliło rezolucye, protestujące przeciwko wykroczeniom tłumu.

Z powodu zajść w Nowym-Orleanie projektowany bankiet w Chicago, jaki odbyć się miał z powodu urodzin króla włoskiego, odroczony został na czas nieokreślony.

Do Rudiniego wysłano telegram, żądający energicznej interwencyi rządu włoskiego w obronie Włochów.

Buenos Ayres, 16 marca. Według wiadomości do *Agencyi Havasa* z Chili stoczono walną bitwę pod Passo-Almonte. Wojsko rządowe straciło 700 ludzi i zostało na głowę pobite.

Bagamoyo, 16 marca. Major Wissmann przybył tutaj i po pobiciu powstańców zabezpieczył sobie drogę do Kilimandjaro. Na południu prosił Machamba o zawieszenie broni, aby następnie zawrzeć pokój.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 marca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	65
Zjednoczony dług w srebrze	92	50
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	310	25
Londyn	115	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	15
Dukaty austryackie	5	46
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	72½

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szan. Prenumeratorów miejscowych: Przemówienie prezydenta Szlachtowskiego na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 26 lutego 1891 roku w czasie ogólnej dyskusyi nad budżetem miejskim na rok 1891, jako odpowiedź na przemówienie p. radcy miejskiego Borońskiego.

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, poszukuje umieszczenia.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **J. B.** poste restante **w Białej.** 697 1 2

Dwie parcele

do sprzedania
w Nowej Wsi Narodowej
Wiadomość: **ul. św. Anny, L. 3, w składzie fortepianów.** 679 1 5

Skład nasion i herbaty

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, 10,
naprzeciw Grand Hotelu,
poleca na zasiewy wiosenne wszelkie **nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe,** a mianowicie: buraki, marchew, koniczynę Lucernę francuską oryginalną, **Koński ząb oryginalny amerykański,** będący już na miejscu.
W tymże składzie **herbata** po złr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80, **Kwiat (Pecco)** 5 złr., **okruchy herbat** po 1 złr. 70 ct. i 2 złr. za ½ kilo, oraz **wina francuskie oryginalne** domu pp. **Schröder de Constans z Bordeaux.** 693 1 5
Koniaki kuracyjne.

Buchalter

młody, zdolny, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie stałe zajęcie **w handlu węgli i drzewa en gros** 696 1 4
Jana Kwiatkowskiego
Kraków, ul. Zwierzyniecka, 21.

Uczniów, uczennice

oraz osoby dłuższy czas przebywające w Krakowie, przyjmuje **na mieszkanie każdego czasu** pod przystępnemi warunkami. 617 1 4
Ulica Poselska, L. 19, II piętro.

Ogród

w domu pod L. 19/130, Dz. I, **przy ulicy Kanoniczej,** jest zaraz 668 1 5
do wydzierżawienia.

Łubin żółty

nasienie świeże i pewne **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.** poleca
J. Bulsiewicz,
661 1 10 **Skład nasion w Bochni.**

Zarząd dóbr Woysław p. Rzochów

sprzedaje **świeże, pewne**
nasienie sosny pospolitej
(pinus silvestris) **po cenie 2 złr. 50 ct. za 1 kilo.** Przy zamówieniu 5 kilo nie liczy się opakowania. 684 1 2

Dom z ogrodem

do sprzedania
obszaru 1873☐ sążni, **w całości lub parcelami,** przy **ulicy Garncarskiej, L. 12.**
695 1 5

„EXSICCATOR"

środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 683 1 10
Kantor: **ul. Gertrudy, 20, I piętro.**

Rewir Bakoczyn

ost. poczta Żurawno, sprzedaje **100 kilogr.**
wyborowej żołędzi
do sadzenia z workiem i odstawą do stacyi kol. Bortniki kolei Czerniowieckiej, po **złr. 5·50.**
682 1 3

2 bardzo piękne buhaje

czystej krwi holenderskiej, (wieku 12 do 20 miesięcy), **do sprzedania w Piekarach.**
Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Piekary,** poczta Liszki. 680 1 2

Tom. Górecki

w Krakowie, Rynek gł., L. 16,
poleca swój
skład towarów
żelaznych i norymbergskich
narzędzi rzemieślniczych, naczyń kuchennych, filtrów do czyszczenia wody, samowarów tulskich, cératy na stoły, meble i posadzki, okuć do mebli i budynków, oraz
herbaty chińskiej.
Zamówienia pocztą lub koleją wysyła odwrotnie. 576 5 5

Z ulicy Słowiańskiej.

Cała południowa strona, z trzema frontami, zdatna pod budowę dwóch kamienic, jest **do sprzedania przez licytacyę w Sądzie dnia 18 marca b. r.**
Jestto plac historyczny, na nim stał pierwszy Słowiański kościół, zbudowany na pamiątkę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą, na dowód jest tablica wmurowana na domu.
Przykroby było dawnej właścicielce, żeby ten piękny plac nabył jaki nie **Słowianin,** kapitał mały potrzebny, bo połowa na małoletnie zostanie przy domu. 440 3 3

Bicykl

dobrze utrzymany, jest tanio do sprzedania. — Wiadomość u stróża przy **ulicy Lubicz, L. 3.** 615 3 3

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, 13,
otrzymawszy
wielki wybór Nowości
wiosennych i letnich poleca
Materye na suknie wełniane, bawełniane i jedwabne.
Materye na okrycia i płaszcze.
Gotowe żakiety, zarzutki, płaszcze i bluzki.
Chustki, Pledy, Kołdry, Kapy, Firanki, Dywany.
Płótno, Szyrtingi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp. 686 1 7
Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie franco.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 13 kwietnia 1891 i dni następnych.

DYREKCYA
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 31 grudnia 1889 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 30 czerwca 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 13 kwietnia 1891 roku i dni następnych,** o godzinie 9½ przed południem,
przy ulicy Szpitalnej, pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi t. j. do dnia 11 kwietnia 1891 roku włącznie pospieszyły z wykupnem, lub prolongowaniem swoich zastawów. 685 1 3

Najnowsze pieśni Władysława Żeleńskiego

już wyszły
nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
Żeleński Władysław. „Szło dziecię z fujarką", pieśń do słów Maryi Kwieckiej. **Cena 60 cent.**
„ „ „Te rozkwitłe cichc drzewa", pieśń do słów A. Mickiewicza. **Cena 60 cent.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 552 3 5



Firma „Lux"
(Dr. Borkowski)
Kraków, ul. Gertrudy 7.
Sklep parter.
Kantor II piętro.

Maszyny do szycia

wszelkich systemów
najlepsze, poręczone, ceny **niebywale niskie,** np. **nożna Singera A.,** rodzinna, przemysłowa, udoskonalona, wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, **z 5-letnią poręką,** tylko **29 złr.** (zamiast 68 złr.)
Tytania IV., krawiecko-szewska, od **55 złr.,** wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku.
Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 41 300

SKŁAD
aparatów, przyborów, przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do
fotografii
dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.
Ceny najniższe.
Nowy **aparat migawkowy „Lux",** kompletny, poręczony, **od 24 złr.**
Płyty „Apollo", papier platynowy, chemikalia Merciera i t. p.
Laboratoryum dla pp. amatorów.
Lux-Borkowski.
Kraków, ul. Gertrudy, 7.

Biuro wywiadowcze ŚWIDERSKIEGO

w Tarnowie
poszukuje zaraz 890 55 0
praktykanta gospodarskiego
z ukończoną szkołą rolniczą i
ekonoma
z chlubnemi świadectwami.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie spakowane rozsyła za zaliczką pocztową lub koleją:
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Nasiona sosny 1 złr. 35 ct., świerka 75 ct., modrzewia 90 ct. za 1 funt = ½ kilogr.
Sadzonki sosny 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3, i 4-letni 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; modrzew 2, 3 i 4-letni 2, 2·50 i 3 złr.; 4-letnia olszyna i brzezina po 4 złr. **za 1000 sztuk.**
Crategue (Biała cierń na żywopłoty), 4 letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 złr. **za 100 sztuk.** 558 6 20

Agencya Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek główny, L. 5, II piętro,
poleca sumienne 377 5 10
nauczycielki i bony
różnej narodowości.

Monety i medale

pojedyncze sztuki, całe zbiory i numizmaty nabywa się po cenach nieograniczonych.
Na zapytania odpowiada się odwrotnie.
Brüder Eger,
Wien, I., Opernring, 7,
(Mezzanin). 522 2 4

Kamieniczka

jednopiętrowa, z oficyną, w dobrym stanie, **przy ul. Reformackiej, L. 7,** jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Wiadomość na miejscu.
616 4 6

Biżuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków
poleca po bardzo tanich cenach
MAGAZYN 30 1 0
„AU BON MARCHÉ"
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka, 6.

Ubrania

dla małych dzieci, podrastających panienek i wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących podejmuje się i w jak najkrótszym czasie wykonuje
656 2 3 *M. Frączkowska.*
Ulica św. Krzyża, L. 11, na dole.

Poszukuje się **zdolnych** 692 2 4
panien do krawieczyzny i modniarstwa.
Adres: Ulica Szewska, L. 4, I piętro.

Zarząd Piekarni Parowej GUSTAWA BARUCHA w Podgórzu

zawiadamia P. T. Publiczność, że w agencyach swoich, poniżej wymienionych, sprzedaje następujące gatunki chleba **po cenach stałych.**

1. **Chleb pszenny.**
2. **Chleb pszenno-żytni w dwóch gatunkach Nr. 1 i Nr. 2.**
3. **Chleb czysto-żytni.**
4. **Chleb Grahama.**
5. **Chleb razowy żytni.**

Na każdym bochenku znajduje się marka ochronna zarejestrowana. Agencye zaopatrzone są w tablice z napisem: **„Sprzedaż pieczywa z piekarni parowej Gustawa Barucha w Podgórzu".**

Agencye znajdują się:

1. Rynek, Sukiennice, 49.	13. Wiślna, 9.	25. Jagiellońska, 36.
2. Bracka, 10.	14. Rajska, 5.	26. Floryańska, 43.
3. Św. Tomasza, 6.	15. Czarnawieś, 59.	27. Kleparz, 6.
4. Plac Szczepański, 7.	16. Mikołajska, 6.	28. Kleparz, 7.
5. Piasek, 18.	17. Szpitalna, 24.	29. Kleparz, 11.
6. Krupnicza, 22.	18. Sienna, 15.	30. Warszawska, 7.
7. Garncarska, 28.	19. Wesoła, 1.	31. Pędzichów, 1.
8. Karmelicka, 46.	20. Wesoła, 36.	32. Szlak, 45.
9. Piasek, 1.	21. Lubicz, 5.	33. Krowoderska, 74.
10. Zwierzyniec, 10.	22. Grodzka, 43.	34. Krowoderska, 88.
11. Zwierzyniec, 15.	23. Grodzka, 60.	35. Długa, 4.
12. Wolska, 28.	24. Szewska, 6.	36. Długa, 8.

663 2 3

Nakładem
G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie
opuści dzieło pod tytułem
„Jezus Chrystus"
przez
Ojca Didon'a
w przekładzie
JE. ks. biskupa Kossowskiego,
w wytwornem wydaniu in 8° maj.
Cena prenumeracyjna: **25 zeszytów po 30 cnt.** Za całość z góry **5 złr. 60 cnt.** Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.
Zeszyt pierwszy wyjdzie w marcu b. r.
Prenumeratę najlogodniej nadsyłać wprost do księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 611 3 6

MIODOSYTNIA

pod firmą
Kazimierza Robackiego
istniejąca we własnym domu od 1841
w Krakowie, ul. Sławkowska, L. 26,
poleca przy nadchodzących świętach
zapas miodu własnego wyrobu
jako to 615 5 10
miód zwyczajny i esencye lżejsze na litry, w butelkach
esencye młodsze i starsze,
miody Malniaki, Wiśniaki, Derniaki
z różnych lat i z roku 1841.
Cenniki na żądanie opłatnie odwr. pocztą.

Drzewka owocowe

wysokopienne, silne, z dobremi korzeniami, w koronach, gatunki wyborowe, **jabłonie, gruszki, czereśnie, wisznie, węgierki, szczepione, 50 cnt.** za sztukę, **śliwki** 60 cnt. sztuka, **śliwki bez koron** 35 ct. sztuka, **agrest, porzeczki** wysokopienne 1 złr. sztuka, **agrest** krzewiasty 25 ct. sztuka, **porzeczki** wiśniowe, krzewiaste, 15 cent. sztuka, maliny 100 sztuk 6 złr., róże półpienne 50 ct. sztuka wysyła **Zarząd ogrodów hr. An. Potockiego w Olszy** p. Kraków. 610 3

Poszukujemy zdolnego
maszynisty

do prowadzenia
maszyny parowej.
Zgłoszenia przyjmuje: Biuro fabryczne firmy **Bernard Liban i Spółka w Podgórzu.**

Udzielam **lekcyj na fortepianie** u siebie lub w domach prywatnych i pensyonatach, ucząc według nowej metody, oraz **lekcyj języka francuskiego** za skromnem wynagrodzeniem. Ulica Sławkowska, L. 11, I piętro, w oficynie. Porozumienia od godz. 12—2. 655 2 3

Restauracya F. Olexego w Szczawnicy

poszukuje na sezon kąpielowy
starszego kuchmistrza
dobrze obznajmionego w swym fachu, z płacą za sezon letni od 250 do 300 złr.
Zgłoszenia przyjmuje się **w Tarnowie w hotelu Krakowskim.** 657 2 5

Poszukuje się

wiertacza (majstra), który doskonale **przyrządem kanadyjskim i Fabiana (z nożyc) wiercić,** oraz sam **wieżę stawiać** potrafi, pod dobremi warunkami.
Podania z odpisem świadectw, jakoteż obecnego miejsca zatrudnienia pod **P. 25** Annoncen Expedition **Rudolf Mosse in Wien.** 325 3 3

Nauczyciel języka rosyjskiego

może udzielać lekcyi kilka godzin tygodniowo.
Adres Kraków poste rest, S. S. 694 2 3

Praktykant

potrzebny jest w handlu
J. Bajera.
ul. Grodzka, w Krakowie.

Akuszerka dyplomowana

praktykująca od dwudziestu lat w powiecie Chrzanowskim, przeniosła się z powodu kształcenia swych dzieci do Krakowa i poleca się łaskawym względom Szanownych Pań, którym swe usługi chętnie i skutecznie nieść może.
214 3 6 *Rozalia Stobiecka.*
Ulica Stolarska, L. 11 I piętro.

Masło poszukiwane.

Kupujemy **każdą ilość świeżego masła i płacimy najwyższe ceny.** Zgłoszenia przyjmuje **Gyssling, Ebhardt & Co.** wielki handel masłem, **Königsberg i/Pr.** 215 2 2

Pończochy, Pończoszki, Skarpetki Kaftaniki

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 476 1 0
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Gips nawozowy i murarski

najlepszej jakości
po cenach bajecznie niskich
poleca 512 3 10
Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.

Ekspedytorka i telegrafistka

z kaucyą, poszukuje umieszczenia.
Zgłoszenia pod literami **K. R.** do Admin. „N. Reformy". 620 3 3

Stół i pult rysunkowy

do sprzedania. 671 3 3
Ulica Długa, L. 7, II piętro.

Gospodynie domu, 346 18 24

które są **oszczędne** i chcą pić dobrą, smaczną **kawę,** niech zwrócą się do **Altstädter's Kaffee-Bureau, Budapest,** skąd pocztą w 3, 5 i 10 kilogramowych paczkach rozsyła się codziennie po całym świecie najlepsze gatunki **mięszanej kawy Cuba, perłowej i Mocca** po złr. 1.30 za 1 kilogram za przysłaniem należytości naprzód lub za pobraniem poczt.
Altstädter, Budapest, Königsgasse, 72, 1. St., 15.

3 kilo złr. 3.90.	5 kilo złr. 6.20.	10 kilo złr. 12.

! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 171 27 120
Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·09 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 31 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.